



Chcemy wrócić na tron

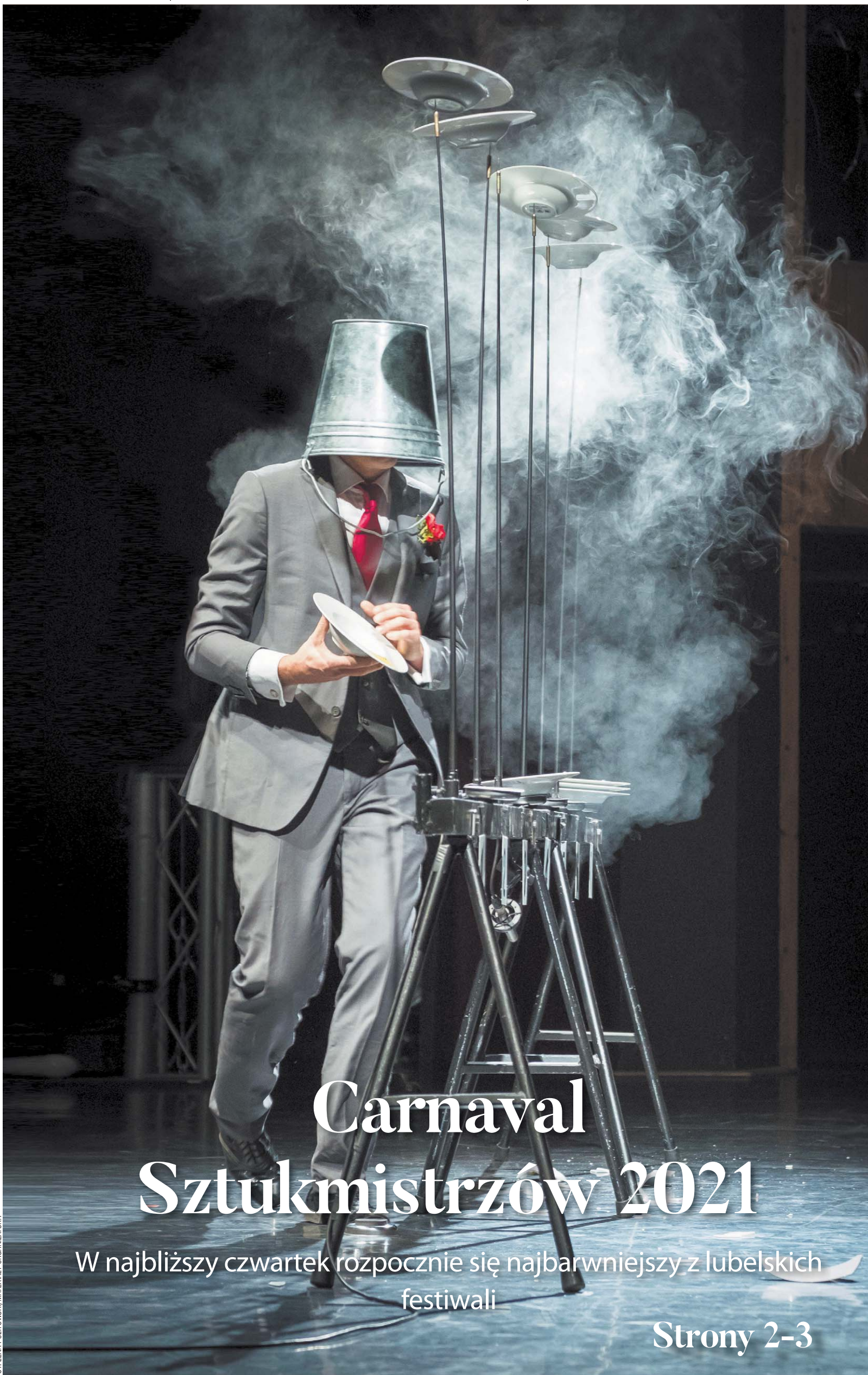
Wywiad z Moniką Marzec,
trenerką piłkarek ręcznych MKS
Perła Lublin
STRONA 10

Kurki i cukinia

Co z nich przyrządzić
i jak można je połączyć
razem na talerzu
STRONA 16



MAGAZYN



Carnaval Sztukmistrzów 2021

W najbliższy czwartek rozpocznie się najbarwniejszy z lubelskich
festiwali

Strony 2-3

Jest zabawa, j

W najbliższy czwartek rozpocznie się najbarwniejszy z lubelskich festiwali – Carnaval Sztukmistrzów. W programie jest wiele atrakcji, w tym linach wiszących wysoko nad głowami przechodniów. W programie jest



Dominik Smaga

Carnaval Sztukmistrzów potrwa cztery dni: od 22 do 25 lipca (czwartek-niedziela). Festiwal wraca na ulice, z których w zeszłym roku zmiotła go ponura rzeczywistość epidemicznych obostrzeń. Wcześniej, zanim głównym showmanem stał się wirus, to właśnie otwarta przestrzeń miasta była główną sceną artystów nowego cyrku.

– Ta edycja jest pewnym powrotem do korzeni – mówi Rafał Sadownik, dyrektor festiwalu. – Powrót na ulice jest dla nas istotny.

– Covid nam nie ułatwia życia, ale kiedyś przejdzie – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina, który spodziewa się wielu turystów podczas Carnavali Sztukmistrzów. – Być może przez ten okres pocujemy głębszy oddech i łatwiej nam będzie znieść na jesieni to co nas pewno czeka.

Będą ziać ogniem

Największego rozmachu można się spodziewać po czeskiej ekipie MansterVille & Blackout Paradox, która ma wystąpić na terenie browaru przy Bernardyńskiej z programem „The Propagane Punk Show”.

– To wyjątkowo ogniste przedstawienie z wykorzystaniem diabelskiego koła – mówi Sadownik. Pięciome-

MansterVille & Blackout Paradox

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

trów diabelskie koło i dużo ognia można będzie zobaczyć w festiwalową sobotę o godz. 22 i w niedzielę o godz. 21.

Do Czechów na Bernardyńską będzie można przyjść również za dnia. – Będą prowadzili animacje i zabawy z dziećmi. Każdy, kto będzie chciał wsiąść do takiego koła, będzie mieć taką możliwość – zachęca dyrektor festiwalu. Będą tu także inne atrakcje (sobota i niedziela, od godz. 13 do 18).

Zabawa na placach

Plenerowe występy będą rozrzucone po kilku punktach w ścisłym centrum Lublina. Mowa o pl. Litewskim, pl. Po Farze, pl. Łokietka i placu przed Centrum Kultury. Widowiska, jak przed epidemią, zbiegają się ze sobą czasowo, ale każde z nich (z jednym wyjątkiem) będzie grane po kilka razy w ciągu całego festiwalu.

Na pl. Litewskim zobaczymy spektakl „Nadir” francuskiej trupy Cie des Chaussons Rouges. – Mamy możliwość pokazania premierowego przedstawienia odwołującego się do tradycyjnej sztuki chodzenia po stalowej linie – mówi Sadownik. Artystów zawieszonych w czasie i powietrzu będzie można zobaczyć 24 lipca o godz. 16 i 18 oraz 25 lipca o godz. 16 i 19.

Także na pl. Litewskim swoje niezwykle umiejętności i „pokrewny humor”

zaprezentują trzej fińscy akrobaci tworzący grupę Race Horse Company. (23 lipca o godz. 19 oraz 24 lipca o godz. 20). W tym samym miejscu (tylko raz) będzie można obejrzeć lubelski spektakl „Przyjaciele Sztukmistrza” autorstwa Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN” i Fundacji Sztukmistrze. To widowisko inspirowane prozą Izaaka Singera, autora „Sztukmistrza z Lublina” (czwartek, godz. 20).

Wybierając się przed Centrum Kultury będzie można się solidnie pośmiać na widowisku, które z Włoch przywiezie Matteo Galbusera. Tytułowy „loser”, czyli przegrany nieudacznik, to sfrustrowany pracownik poczty, który wędrując i słuchając przy tym radia pogrąża się w fantazjach o tym, jak światne mogłoby być jego życie, gdyby tylko... (22 i 23 lipca o godz. 17 i 19.30 oraz 24 i 25 lipca o godz. 16 i 18.30).

Przed CK występować będzie jeszcze jeden włoski artysta: Juri Longhi, żongler i akrobata, który lubi wyciągać na scenę kogoś z publiczności. A potem jeszcze kogoś i jeszcze kogoś... Zabawne widowisko (tu przyda się znać ze dwa słowa po angielsku) zobaczymy w dwa pierwsze dni festiwalu o godz. 18 i 20, a w dwa ostatnie dni o godz. 17 i 19.30.

Na pl. Łokietka można się spodziewać kolejnych dwóch widowisk. W bardzo komiczne role nietuzinkowych wyrzutek z ulicy wcielią się Belgowie z Che Cirkue & Theater w swoim przedstawieniu „Help-me”. To jedno z widowisk poleca-

Matteo Galbusera

FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

nych nawet najmłodszym dzieciom. Do zobaczenia w festiwalowy piątek o godz. 18, w sobotę o 16 i 18 oraz w niedzielę o 17 i 18. Przypominamy, że chodzi o przyszły tydzień.

Przed Ratuszem będzie jeszcze jeden spektakl polecany całym rodzinom, nawet tym z małymi dziećmi. To szalony koncert „Tip Tap Poum” odgrywany na garnkach, łyżkach, spodkach i śmiejącej się publiczności, do tego teatr fizyczny i stepowanie. Wszystko to z Argentyny przywiezie Rolando Rondinelli (czwartek i piątek o godz. 17 i 19, sobota i niedziela o 16 i 18).

Konkurs buskerski

Kolejną sceną tegorocznego Carnavali Sztukmistrzów będzie pl. Po Farze. Tu odbędzie się konkurs buskerski, którego uczestnicy będą rywalizować o nagrodę jurorów i nagrodę publiczności.

Co będzie można tutaj zobaczyć? Pan Ząbek pokaże alternatywną wersję „Króla Lwa”, w której główny bohater jako małe lwiatko trafia do cyrku, by jako dorosły lew zostać jego królem (czwartek o 20, piątek o 19, sobota o 18, niedziela o 16).

Mr&Mrs Frantic pokażą bajkową opowieść o przyjaźni cyrkowej lalki z osobliwym klaunem (czwartek o 19, piątek o 18, sobota o 17, niedziela o 19).

Krzysztof Kostera będzie pokazywać (także na wysokim monocyklu) swoje

umiejętności żonglowania piłkami, maczugami i płonącymi toporami (czwartek o 18, piątek o 17, sobota o 20, niedziela o 18).

Marcin Ex Styczyński pokaże sztukę płucia ogniem, będzie żonglował podpalonymi linami, nadmuchiwał balony i połykał ogień (każdego dnia o godz. 21).

Człowiek Siano i jego „Siano Show” zapowiadany jest jako „familijny pokaz iluzji komediowej: z elementarnymi akrobatykami i improwizacją (czwartek o 17, piątek o 20, sobota o 19, niedziela o 17).

Dwa płatne spektakle

W tegorocznym programie znalazły się tylko dwa widowiska, na które trzeba będzie kupić bilet, bo ich twórcy potrzebują dość kameralnej widowni w zamkniętym pomieszczeniu. – Poniekąd dzięki Covid-19 udało nam się zaprosić dwie grupy ze względu na obostrzenia, które obowiązują w ich krajach – mówi dyrektor Carnavali Sztukmistrzów.

Jednym z płatnych widowisk jest „Der Lauf” w wykonaniu belgijskiej ekipy Vélocimanes Assocties (zdjęcie na okładce). Żongler z wiadrzem na głowie będzie z pomocą publiczności podejmował się szeregu absurdalnych eksperymentów związanych ze sztukami kuglarskimi (24 lipca o godz. 21 oraz 25 lipca o godz. 20).

Drugi biletowany spektakl to „StOik” francuskiego duetu Les GüMs, gdzie na scenie zobaczymy zderzenie dwóch różnych osobowości i

dwóch odmiennych fizycznych odczarowujących publiczność cyrkiem, klaunadą i muzyką (czwartek i piątek o godz. 21).

Miejscem płatnych pokazów będzie namiot cyrkowy na Błoniach, bilety kosztują 30 zł, dostępne są przez aplikację Going lub stronę goin-gapp.pl.

Nad głowami widzów

Jak co rok do Lublina zjadą śmiałkowicie od spacerów po taśmach zawieszonych wysoko ponad głowami przechodniów. – W tym momencie mamy zapisanych 150 osób – mówi Marceli Wydra, jeden z organizatorów Urban Highline Festival, wydarzenia zrośniętego z Carnavalem Sztukmistrzów. Swoje umiejętności pokażą goście z Polski i Europy. – Mamy też kilku spoza Europy.

PODNIĘBNE SPACERY będzie można oglądać od czwartku do niedzieli o godz. 12 do 21 (w niedzielę tylko do 20) w trzech miejscach. Dwie taśmy zawisną pomiędzy budynkiem Centrum Spotkania Kultur a Lubelskim Centrum Konferencyjnym, trzecia między Bramą Krakowską a Ratuszem, zaś cztery będą rozpięte nad staromiejskim Rynkiem.

Jeżeli ktoś chce spróbować sił w chodzeniu po taśmie, oczywiście na bezpiecznej wysokości, może zajrzeć na Błonia obok Zamku w niedzielę po godz. 12.

Atrakcji jest więcej

Na Starym Mieście znowu pojawi się kolorowa iluminacja, chociaż tym razem pod-

eszcze można!

w. Centrum miasta znów zatętni występami ulicznych artystów, a śmiałkowie będą spacerować po t też bardzo ogniste przedstawienie z diabelskim młynem w scenografii



FOT. NATALIA WIERZBICKA/MATERIAŁY ORGANIZATORA



Les GüMs

FOT. DOMINIQUE HOGARD/MATERIAŁY ORGANIZATORA

świetlone nie będą wszystkie kamienice wokół Rynku, a jedynie stojący na środku Trybunał Koronny.

Na Błoniach obok Zamku pojawi się powietrzna scena, przed którą będzie można się przyglądać różnym akrobacjom w powietrzu. W ruch pójść liny, trapezy, koła cyrkowe, szarfy i sztrabaty, czyli pasy do akrobatyki. Wszystko to będzie można oglądać w czwartek od godz. 16 do 20, w piątek i sobotę od godz. 11 do 18 oraz w niedzielę od 11 do 14.

Obok Zamku będzie działał festiwalowy klub Żongler czynny do godz. 2 nocy. Będzie można tu przysiąść na małe co nieco, potańczyć, przekąsić coś w pobliskich food truckach, a po zamknięciu posiedzieć w podgrupach na pobliskiej murawie i sprawdzić, czy rzeczywiście „latem to już widno”.

R E K L A M A

ZŁOTA SETKA

RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY 2020
XXV edycja

dziennik
WSCHODNI

Zgłoś swoją firmę do rankingu.
Szczegóły oraz formularz zgłoszeniowy dostępny na www.dziennikwschodni.pl/zlota-setka
Na zgłoszenia czekamy do 23 sierpnia

Te firmy już się zgłosiły:

CBM Polska
Nocowanie.pl
Spizarnia
Vosti Energy
Zakłady Mięsne Dobrosławów

Skargi, kontrole i komunikaty

Straszenie, szczucie i poniżanie – tak atmosferę w pracy w Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku określają niektórzy pracownicy, zarówno prezes spółdzielni Katarzyna Denis jak też przewodniczący rady nadzorczej

Agnieszka Antoń-Jucha

– Pani prezes od początku wprowadzała nerwową atmosferę – opowiada nam jeden z byłych pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku. – Stwierdziła też, że w Pegimeku (miejska spółka – przyp. aut.) również są zwolnienia, że w spółdzielni nikt nas nie trzyma, że są osoby na nasze miejsce.

– Padło też stwierdzenie, że jesteśmy rodem z PRL – dodaje osoba, która cały czas pracuje w spółdzielni.

– Pani prezes wyrażała się negatywnie o swoich poprzednikach. Dodam tylko, że chodzi o czasy, kiedy Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku funkcjonowała bardzo dobrze. Była jedną z lepiej zarządzanych spółdzielni w Polsce. Zdaniem pani prezes czasy przed nią, to było jak za króla Świeczka. Przedpotopowe.

– Czujemy się jak idioci, niedouczeni, bez żadnego doświadczenia. To bardzo poniżające – żalą się nasi rozmówcy.

Kilkanaście osób, z którymi się spotkaliśmy, boi się mówić pod nazwiskiem. Przeraża ich wizja zemsty. Ci którzy jeszcze pracują obawiają się, że szybko mogą stracić pracę. Niektóre z osób nie kryją emocji. Są tacy, którzy opowiadając mieli lzy w oczach.

Początki

30 lipca 2018 r. miejska radna Katarzyna Denis zaczyna kierować Spółdzielnią Mieszkaniową w Świdniku. Nieco ponad rok później, 22 sierpnia 2019 r. Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku a także Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku skierowali pismo do rady nadzorczej spółdzielni by wyjaśnić „nieścisłości związane z zarządzaniem zasobami ludzkimi przez ówczesny zarząd”. O sprawie został też poinformowany szef lubelskiej „Solidarności”.

„Wyjaśniamy co następuje: od stycznia br. część pracowników jest dyskryminowana przez nierówne traktowanie w zatrudnianiu oraz uniemożliwianie awansu mimo podnoszonych kwalifikacji zawodowych. Pracownicy są oskarżani o rozsiewanie plotek na temat ówczesnego zarządu, co nie jest poparte żadnymi dowodami” – czytamy w piśmie. Jest też mowa o zastraszaniu i poniżaniu pracowników. „Niewygodni” dla zarządu pracownicy są odsuwani od wszelkich wspólnych wydarzeń związanych ze spółdzielnią (...) Część pracowników jest lub było na długich zwolnieniach lekarskich z powodu mobbingu jaki stosuje wobec nich zarząd”. I dalej: „Zarząd dzieli

pracowników na „obozy” skłócając ich pomiędzy sobą poprzez udzielanie pracownikom z „obozu” zarządu wysokich premii. Przekroczenie funduszu płac rekompensuje działaniami zmierzającymi do likwidacji stanowisk pracy.”

– Premie wybrańcy otrzymywali regularnie co kwartał, pozostali byli notorycznie pomijani – precyzuje jedna z pracownic.

Niezrozumiałe i problemowe

Zgłaszane przez pracowników dwa lata temu problemy pozostały bez odpowiedzi. Zdaniem naszych rozmówców od tamtego czasu konflikt narastał.

– Nam nieodparte wrażenie, że pani prezes posługuje się kompletnie niezrozumiałym językiem. Nie znam drugiej takiej osoby, która mówi, a raczej krzyczy dużo, ale z tego nic nie wynika. Efekt jest taki, że nie wiem czego dotyczyła rozmowa i co pani prezes chciała mi zakomunikować – opisuje jedna z wieloletnich pracownic spółdzielni. – Myślę, że to wynika z niekompetencji, która jest przysyłana słowotokiem.

– Pewne sytuacje są nad wyraz wyolbrzymiane, urastają do mega problemu – opowiada kolejna z pracownic. – Błędy, które mogą się zdarzyć każdemu kończą się wezwaniem na dywanik i w obecności przełożonych jest drwienie i szydzenie z osoby, która popełniła błąd. A przecież każdemu może się to zdarzyć, zwłaszcza w sytuacji ogromnego stresu.

– Tymczasem np. do działu techniczno-inwestycyjnego były przyjmowane osoby dalece niekompetentne, nie miały nic wspólnego z tym działem np. z rozliczeniem mediów – zwraca uwagę kolejna z naszych rozmówców. – Poza tym pani prezes przenosi pracowników z miejsca w miejsce bez żadnego wcześniejszego przeszkolenia.

Dezorganizacja pracy

– Przenoszenie pracowników wprowadza chaos i dezorganizuje pracę. Co później odczuwają spółdzielcy, bo coś nie jest zrobione na czas a powinno – podaje przykład kolejna z pracownic. – Przenoszenie odbywa się bez żadnego wcześniejszego uprzedzenia. Po prostu ktoś przychodzi do pracy i dowiaduje się, że został skierowany gdzie indziej, często jest to funkcja poniżej jego kompetencji i doświadczenia, tylko dlatego, że czymś podpadł. Nie ma nawet czasu aby przekazać innej osobie obowiązki.

– Totalną głupotą było otwarcie nowego działu konserwacji i remontów, do którego zostali poprzyniesieni konserwatorzy z trzech



administracji – dodaje kolejna z osób pracujących w świdnickiej spółdzielni. – Administrację zostały tylko z gospodarzami rejonów. To bardzo wydłuża czas pracy. Przykładowo wcześniej, jak było zgłoszenie do administracji o awarii – np. nieścisłość instalacji grzewczej, to kierownik lub administrator wysyłał na miejsce konserwatora. Teraz zgłoszenie musi zostać wysłane

do tego nowego działu, gdzie jego przełożony je przyjmuje i po uzyskaniu zgody wysyła pracownika na awarię. Droga wydłuża się dwukrotnie. Efekt? Telefony się rozdzwaniają. Bo spółdzielcy są sfrustrowani i niezadowoleni czasem realizacji zlecenia.

– Na polecenie pani prezes zrobiono porządku u konserwatorów. A dodatkowo w jednej z administracji pomieszczenia zostały wręcz

gruntownie wyczyszczone i odmalowane. Po czym okazało się, że konserwatorzy zostali przeniesieni do nowego działu. A pomieszczenia świecą pustkami do dziś. To kolejny przykład niegospodarności zarządu – dodaje kolejna z pracownic.

Skargi

– Kiedy informowaliśmy, że te zmiany nie są dobre, że zwiększa się liczba zadań do wykonania przy mniejszej obsadzie usłyszeliśmy od pani prezes, że ona nas reaktywuje, że będziemy chodzić jak zegarki – opisuje kolejna z naszych rozmówców.

– W takich sytuacjach pojawia się krzyk – akcentuje kolejna z pracownic. – Agresja i krzyk są spowodowane tym, że pani prezes czegoś nie wie.

– Dla pani prezes nigdy nie ma dobrych odpowiedzi na zadane przez nią pytania – dodaje kolejna z osób. – Wzywa ludzi na dywanik, a spotkania nagrywa. To tzw. wysłuchanie pracownika. Nikt nie protestuje, bo większość się boi. Nie wiadomo co dalej dzieje się z tymi nagraniami – dodaje kolejna z osób.

– Pani prezes nie szanuje ludzi. Powtarzają się sytuacje, kiedy umowy czasowe nie są przedłużane aż do ostatniej chwili. Osoby, którym kończy się taka umowa praktycznie do ostatniego dnia nie wiedzą czy będą dalej pracować czy nie – podkreśla nasza rozmówczyni.

– Odebrałam to jako granie na moich uczuciach – przyznaje jedna z osób. – Praca w spółdzielni to nie jest zbiór truskawek, że do końca nie wiadomo kiedy skończą się owoce i czy następnego dnia będzie jeszcze praca.

Poprawianie

Pracownicy opowiadają, że czasem dochodzi o wręcz absurdalnych sytuacji. – Pewne rzeczy urastają do problemu niemal życia i śmierci – porównuje jedna z osób, z którymi się spotkaliśmy.

– Dla pani prezes było niezwykle ważne prawidłowe położenie płytek na ścianach czy podłogę i dopracowanie fug. Osobiście doglądała te prace – podaje przykład jedna z pracownic.

– Pani prezes przygotowała przez nas pisma potrafi sprawdzać jak w szkole. Po-

„Przez cały okres zatrudnienia powódki pracodawca nie miał zastrzeżeń, ani uwag co do wykonywanej przez nią pracy. Powódka nie była też karana karami porządkowymi. Jednocześnie, o ile bezpośredni przełożeni cenili pracę powódki, o tyle prezes Spółdzielni nie podzielała tej opinii, formułując wobec (imię i nazwisko-red.) zarzuty nie związane z pracą i pozbawione merytorycznej treści (...)”

„(...) Powódki nie poinformowano, dlaczego to właśnie z nią rozwiązano umowę o pracę (...)”

Obowiązki zwolnionej powierzono jej podwładnej, która „miała przy tym niższe od niej kwalifikacje i mniejsze oświadczenie zawodowe (...)”

(...) u podstaw zwolnienia powódki mogły leć osobiste uprzedzenia i niechęć do pracownika części osób z kadry zarządzającej (...)”

*Cytaty z uzasadnienia wyroku sądu pracy, który zapadł w sprawie jednej z byłych pracownic

y. Co się dzieje w spółdzielni?

...y, a także osoby, które w spółdzielni już nie pracują. Spotkali się z nami. W przeciwieństwie do władz. Mimo kilku prób kontaktu, Konrad Sawicki milczy. Tymczasem w spółdzielni trwa kontrola inspekcji pracy



Przy wjeździe do Świdnika, u zbiegu al. Jana Pawła II, Solidarności i Lotników Polskich, jest billboard, który odnosi się do wyników głosowań spółdzielców na Walnym Zgromadzeniu, wzywający zarząd i radę nadzorczą spółdzielni do dymisji

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

prawiać stylistycznie, dostawać przecinki, niestety często robi to błędnie – podaje przykład jedna z pracownic.

– To skalowanie, poniżanie to nie jest tylko problem konkretnych pracowników, ale problem całych rodzin. To wszystko odbija się na relacjach w domu – dodaje jeden z pracowników. – Wracamy po pracy i musimy odreagować stres. Wali się nam cały świat. Nie mogę pojąć, jak można w ten sposób traktować pracownika, żeby musiał szukać pomocy u specjalistów.

– Pani prezes była nastawiona „anty” do osób, które pracowały jeszcze za poprzedniego zarządu. Byłem w tej grupie – przyznaje jeden z mężczyzn. – Byłem napiętnowany na osobistych spotkaniach z panią prezes. Musiałem się tłumaczyć po co coś robię i dlaczego. To, co powiedziałem i tak było złą odpowiedzią. Po chwili dodaje: Zdiagnozowano u mnie depresję.

Kolejna skarga

– Sprawy byłych trzech pracowników trafiły do sądu pracy. W dwóch są już wyroki, jedna zakończyła się ugodą – mówi jedna z na-

szych rozmówczyń. – Wcześniej usłyszeliśmy od osób, z którymi się w tej sprawie konsultowaliśmy, że albo powinniśmy się zwolnić, albo przystosować do sytuacji. Oczywiście: każdy z nas może też złożyć pozew do sądu o mobbing. Dlatego zdecydowaliśmy się też nagłośnić nasz problem m.in. w mediach.

Pod koniec maja br. pracownicy spółdzielni skierowali kolejne pismo do członków rady nadzorczej, ale też m.in. do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, burmistrza Świdnika, starosty świdnickiego a także miejskich radnych i inspekcji pracy.

W piśmie jest mowa m.in. o sposobie komunikowania się prezes Katarzyny Denis z pracownikami, „przekazywania poleceń służbowych, częste zmiany podejmowanych decyzji – donośnym głosem, najczęściej przechodzącym w krzyk – spowodowały, że spora grupa spośród nas przebywa lub przebywała na zwolnieniach lekarskich od lekarza psychiatry” – napisali pracownicy.

Na koniec stwierdzają: „Uważamy, że jedynym wyjściem dla dobra pracowników i spółdzielców będzie natychmiastowe odwołanie Pani Katarzyny Denis ze stanowiska Prezesa Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku”.

Kontrola

Nasi rozmówcy relacjonują, że po nagłośnieniu problemu chwilowo się uspokoiło. – Pytanie tylko na ile to wystarczy? Krew musi być. Dlatego powrót do tego co było, to tylko kwestia czasu – przewiduje jedna z wieloletnich pracownic.

– Niestety po powrocie pani prezes ze zwolnienia lekarskiego już się zaczęło – dodaje jedna z pracownic, z którą rozmawialiśmy dwa dni temu.

W Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku obecnie trwa kontrola Okręgowej Inspekcji Pracy w Lublinie. – Z uwagi na fakt, że kontrola nie została jeszcze zakończona, szczegółowe informacje o zakresie kontroli, ustaleniach dokonanych podczas kontroli i ewentualnych środkach prawnych skierowanych przez inspektora pracy, zostaną udostępnione po zakończeniu postępowania kontrolnego – odpisała na nasze zapytania Małgorzata Wojda, okręgowy inspektor pracy w Lublinie.

Odpowiedzi brak

Po raz pierwszy z prezes SM w Świdniku Katarzyną Denis, spróbaliśmy skontaktować się telefonicznie 3 lipca, aby umówić się na spotkanie. Bezskutecznie. Katarzyna Denis przekazała nam, że przebywa na zwolnieniu lekarskim i poprosiła o prze-



Mariusz Wilk

miejski radny ze Świdnika
Wspólna Sprawa

Osoba wybrana do bycia radnym miejskim to osoba obdarzona zaufaniem publicznym. Informacje jakie docierają do nas o prezes Spółdzielni Mieszkaniowej i radnej miejskiej Katarzynie Denis są wielce niepokojące.

Konflikt z pracownikami, zamieszanie wokół głosowań (nad uchwałami Walnego Zgromadzenia – przyp. aut.) i wiele innych niejasności sprawiają, że to zaufanie stoi pod wielkim znakiem zapytania. Czy faktycznie osoba, która wzbudza aż tak skrajne emocje i wątpliwości powinna pełnić nadal funkcję radnej już nie mówiąc o byciu prezesem spółdzielni mieszkaniowej? Z anonimów, pisma związków zawodowych oraz doniesień medialnych jasno wynika, że działania Katarzyny Denis już od dłuższego czasu odbijają się na np. zdrowiu pracowników. I tu dziwię się burmistrzowi Waldemarowi Jaksonowi, który nie wyciągnął wobec niej żadnych konsekwencji. Należy do jego klubu i „firmuje” tym samym jego osobę. Jej decyzje jak chociażby wymówienie lokalu częściowo miejskiej spółce Remondis są jawnym działaniem na szkodę naszej gminy i na brak kompetencji do bycia zarówno radną jak i prezesem.



Waldemar Jakson

burmistrz Świdnika

Z Katarzyną Denis odbyłem nieformalną rozmowę. Wysłuchałem tego co miała do powiedzenia w sprawie pracowników Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku. Z drugiej strony miałem pisma od pracowników i związkowców, którzy nakreślili w nich sytuację. Relacje obu stron są różne. Uważam, że tym tematem powinna zająć się inspekcja pracy, która ma kompetencje. aby zajmować się sprawami związanymi z mobbingiem. W dalszej kolejności powinien to być sąd pracy. Jako burmistrz miasta nie mam możliwości aby profesjonalnie zająć się tym problemem. Nie mam też żadnej mocy sprawczej, aby wpływać na decyzje podejmowane zawodowo przez radnych z mojego klubu. Na marginesie dodam, że mój komitet wyborczy jest szeroką koalicją kilku ugrupowań, nie tylko jednego. Oprócz tego, czy analogicznie do sytuacji związanej z radną Katarzyną Denis nie powinienem zainteresować się też sprawami formalno-prawnymi innych radnych z mojego klubu albo nawet wszystkich radnych? Może na innych też są skargi? Problem w tym, że to absolutnie nie leży w kompetencjach burmistrza. Nie mam też żadnych prawnych możliwości aby takie problemy rozwiązać.



Edyta Lipniowiecka

radna powiatu świdnickiego
z Świdnik Wspólna Sprawa

Przed wszystkim szkoda mi pracowników świdnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Miałam okazję porozmawiać z kilkoma osobami na temat sytuacji i atmosfery jaka ma tam miejsce od blisko już 3 lat. Z ich opisu wyłania się naprawdę niezbyt przyjemny, wręcz smutny obraz. Nie mam żadnych powodów by im nie wierzyć. Potwierdzeniem są dla mnie chociażby sprawy sądowe o bezprawne zwolnienia. Równie przykre jest to, że ta nerwowa atmosfera oraz te wszystkie rotacje wśród pracowników, odejścia i zwolnienia bezpośrednio odbijają się również na spółdzielcach. Mam wrażenie, że w spółdzielni panuje chaos jakiego nigdy nie było. Czy winna jest prezes Katarzyna Denis czy rada nadzorcza z Konradem Sawickim na czele, która powinna panować nad działaniami zarządu? Nie będę wskazywać winnego. Jedno wiem na pewno to powinno się zmienić jak najszybciej a osoby odpowiedzialne, dla dobra mieszkańców i pracowników, powinny czym prędzej odejść ze spółdzielczych władz.

ślanie pytań. Zrobiliśmy to 5 lipca. Odpowiedzi, mimo próśb, nie otrzymaliśmy.

Próbowaliśmy skontaktować się także z przewodniczącym rady nadzorczej Konradem Sawickim, który jest także radnym sejmiku województwa, także bezskutecznie. Nie odbierał telefonu, nie odpisał też na smsy. W nawiązaniu kontaktu nie pomógł również telefon do szpitala w Parczewie, gdzie Sawicki pełni funkcję dyrektora. W sekretariacie dowiedzieliśmy się, że jeśli nie dzwoniemy w sprawie szpitala to nikt nas z dyrektorem nie połączy.

Komunikaty

Władze spółdzielni w wydanych dotychczas komunikatach zaprzeczają jakoby istniał jakiś pracowniczy problem. „Wszelkie wewnętrzne akty prawne wymagające akceptacji Związków Zawodowych, taką akceptację zyskały. Związki Zawodowe nie wniosły żadnych zastrzeżeń. Ponadto Związki Zawodowe nie zgłaszały żadnych spraw pracowniczych w okresie ostatnich dwóch lat” – czytamy w jednym z nich. W stanowisku jest też mowa, że spółdzielnia była już kontrolowana przez inspekcję pracy (jesień 2020 r.) a w kwietniu i maju br. przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych „Obie kontrole dotyczyły również spraw pracowniczych. W obszarze pracowniczym żadnych uchybień nie stwierdzono.”

Pojawiające się zarzuty ze strony pracowników są określane w piśmie jako „insynuacje”.

Zgłoszenie do prokuratury

W stanowisku jest też mowa o tym, że żadna sprawa o mobbing nie została złożona do sądu pracy. „A tym samym żadna nie jest rozpatrywana”. Jest też ostrzeżenie, że w związku z „rozpowszechnianiem nieprawdziwych informacji na temat Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku” w czerwcu „zostało złożone do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez osoby będące autorami korespondencji.” (chodzi o pisma, które otrzymali też dziennikarze – przyp. aut.)

– Zawiadomienie w tej sprawie złożył przewodniczący rady nadzorczej spółdzielni – potwierdza Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. – Dotyczyło oczerniania spółdzielni w e-mailach. Wszczęto postępowanie w kierunku zniesławienia. Zleciliśmy policji przesłuchanie świadków. Postępowanie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Świdniku.

I po co nam to odbierać?

Wyjazdy młodzieży do pracy w dużych miastach lub za granicę przekładają się na niedostateczny nabór do OSP – **ROZMOWA** z Franciszkiem Gruszkowskim, od 40 lat prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej we Włodawie

Jacek Barczyński

Ktoś z Włodawy powiedział, że miejscowa OSP to Franciszek Gruszkowski, a Franciszek Gruszkowski to najbardziej rozpoznawalny ochotnik w mieście i powiecie.

– Na pewno zasłużonych pasjonatów pożarnictwa jest u nas więcej. Przysnągę natomiast, że tak jak w ciągu ostatnich czterech dekad różnie układała się moja zawodowa kariera, to jako społecznik od 1981 roku po dziś dzień prezesuję naszej OSP. To dla mnie zaszczyt, ale też przyjemność. Czasu wystarcza mi też na prezesowanie Zarządowi Powiatowemu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Jestem też członkiem Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP w Lublinie.

Skąd to zamiłowanie do pożarnictwa?

– W pierwszych akcjach gaśniczych uczestniczyłem jako syn strażaka z mojej rodzinnej Lisznej w gminie Sławatycze. Miałem wtedy 15-16 lat. Kiedy ukończyłem 18, zostałem pełnoprawnym członkiem tamtejszej OSP. Po przeniesieniu do Włodawy z czasem zacząłem już uczestniczyć w zebraniach tutejszej OSP i Zarządu Powiatowego Związku OSP RP. W końcu z rekomendacji ustępującego prezesa włodawskiej OSP Tadeusza Garbaciaka, ówczesnego naczelnika miasta zająłem jego miejsce. Nie spodziewałem się, że aż na tak długo.

Co w przypadku włodawskiej OSP w tym czasie się zmieniło?

– Na początku nasza straż zajmowała drewniany budynek przy ul. PCK. W końcu zapadła decyzja o przeprowadce na ul. 1000-lecia PP, gdzie rozpoczęliśmy budowę remizy. Strażacy brali w tej budowie czynny udział. W tym czasie jednak w mieście powołano jednostkę Zawodowej, późniejszej Państwowej Straży Pożarnej, która zajęła naszą nieruchomość. Część ochotników zatrudniła się w nowej jednostce. Z czasem wraz z pozostałymi dorobiliśmy się prawnie usankcjonowanego dostępu do dwóch garaży na terenie PSP. Mamy tam też jeszcze działkę budowlaną do zagospodarowania.

To prawda, że inne jednostki OSP w regionie mogą wam pozazdrościć wyposażenia w sprzęt specjalistyczny?

– Pamiętam czasy, kiedy nasza OSP na stanie miała jedną motopompę, kilka łopat i parę odcinków węży.



W ostatnich dniach Franciszek Gruszkowski po raz kolejny został wybrany prezesem włodawskiej OSP

FOT. JACEK BARCZYŃSKI

Teraz, między innymi, mamy w pełni wyposażony lekki samochód Iveco, ciężkiego Jelcza, łódź hybrydową dla sekcji wodnorurkowej, aparaty ochrony dróg oddechowych z czujnikami bezruchu, kompletny zestaw Lukasa do ratownictwa drogowego.

Do tego różnego przeznaczenia agregaty, piły motorowe i zestawy oświetleniowe. Liczy się i to, że zabezpieczenie strażaka w takie środki ochrony osobistej, jak ubra-

nia bojowe, hełmy z latarkami, rękawice czy kominiarki jest u nas kompletne. To pozwoliło na włączenie naszej jednostki w grudniu 2019 roku do Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego. Coraz nowocześniejszy sprzęt wymaga od ochotników odpowiednich uprawnień. Macie kogo szkolić?

– Z tym jest problem. Wyjazdy młodzieży do pracy w dużych miastach lub za granicę przekładają się na niedostateczny nabór do OSP.

To zjawisko ogólnopolskie. Mam nadzieję, że przejdzie.

Na szczęście z tego powodu racja bytu takich jednostek jak nasza, nie jest jeszcze zagrożona. W

naszym przypadku sposobem na poprawę sytuacji było powołanie młodzieżowej i kobiecej drużyny pożarniczej. W sumie liczą 31 młodych druhów i druhen.

Znosi się na nowy projekt ustawy o OSP. To dobrze, czy źle?

– W mojej ocenie planowana ustawa może zniszczyć ponad 100-letnią tradycję naszego związku. Między innymi przewiduje służbową podległość OSP powiatowym i wojewódzkim komendantom PSP. To zamach na naszą wewnętrzną demokrację.

Pytanie też, jak w nowej sytuacji odnajdą się nasi sponsorzy, bo na przykład wójtowie nie będą mieli już możliwości wspierania „upaństwowionych” instytucji. Nasuwa się też pytanie, kto w nowym układzie będzie organizował zawody sportowo-pożarnicze, Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom” czy msze w intencji strażaków.

Zastanawiam się też, co się stanie z naszymi odznaczeniami z związkowymi. Przecież ochotnicy, którzy je otrzymali, są z nich bardzo dumni. Często, kiedy im je przypinałem widziałem łzy wzruszenia w ich oczach. I po co nam to odbierać?

A co z proponowanym w projekcie ustawy 200-złotowym dodatkiem do emerytury dla ochotników z 20-letnim stażem?

– Ten pomysł wraca niczym przysłowiowa czkawka. Moim zdaniem to sposób na poróżnienie naszego środowiska. Jak bowiem ustalić, czy dany druh w ciągu 20 lat wykazywał dostateczną aktywność aby przyznać mu dodatek? To niewymierne. A przecież byli i są strażacy, którzy od święta zakładają mundury, noszą w czasie procesji baldachim nad księdzem, czy też na galowo witają odwiedzających ich polityków. Tymczasem w żadnych akcjach nie uczestniczą, bo nie są do tego przeszkoleni, albo po prostu nie mają na to ochoty.

Z kolei aktywności tych, którzy rzeczywiście się udzielają, na dobrą sprawę nie dokumentuje. Zdecydowanie uważam, że przyjęcie obecnie wynagrodzenie za godzinę udziału w akcji w wysokości jednej sto siedemdziesiątej piątej średniej krajowej to wystarczająca rekompensata. Sami strażacy jak dotąd nigdy tego nie kwestionowali.

Zanim p

To miał być tekst o pani Grażynie i osobach, k
przepr

Agnieszka Kasperska

Grażyna

O Grażynie Maciążek po raz pierwszy napisaliśmy blisko dwa lata temu. Chora na nowotwór emerytowana nauczycielka historii z Lublina prosiła o pomoc. Żyła samotnie, a jedyną rodziną byli dla niej pies Rufik i kot Maciek. To ze względu na nich nie chciała iść do Domu Pomocy Społecznej. Po naszym artykule z pomocą przyszła zastępca prezydenta Lublina Monika Lipińska – pomogła znaleźć miejsce w ośrodku, w którym mile widziane były także zwierzęta.

Tak minęło wiele miesięcy. Kiedy leczenie zakończyło się i pani Grażyna poczuła się lepiej, postanowiła opuścić bezpieczne schronienie. Nie wszyscy potrafili zrozumieć jej decyzję. Kobieta tłumaczyła jednak, że czuje się już dobrze i chce odzyskać większą samodzielność. Tłumaczyła, że w DPS przebywają osoby chore i starsze. Wierzyła, że ona wciąż ma życie przed sobą i może być jeszcze „pożyteczna”. – W mojej chorobie bardzo ważne jest psychiczne nastawienie, a ja w tym domu popadam w przygnębienie – argumentowała.

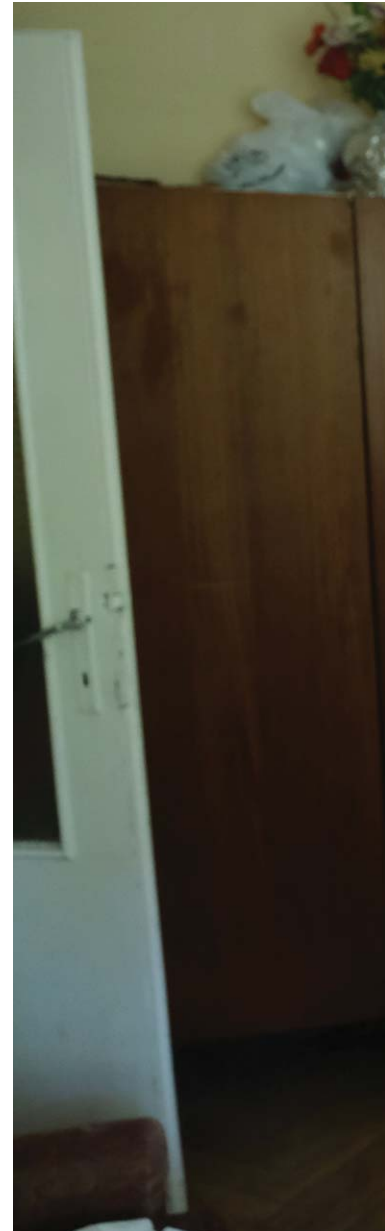
W ten sposób trafiła na stację, z której musiała się jednak wyprowadzić praktycznie z dnia na dzień. Był styczeń tego roku. Za oknem mróz i śnieg. Wtedy znów zadzwoniła do redakcji.

Czytelnicy

Na naszych łamach zaapelowaliśmy wtedy o pomoc w znalezieniu taniego lokum „na już”. Czytelnicy zarzucili nam wtedy, że robimy zbyt mało. Pisali, że historia Grażyny Maciążek chwyciła ich za serca i proszą o umożliwienie im także innych form wsparcia. Podjęliśmy decyzję o założeniu zbiórki na rzecz emerytowanej nauczycielki. Liczyliśmy, że uda się zebrać 6 tys. zł na opłacenie półrocznego czynszu za stację, którą wynajmie. Sprawy potoczyły się jednak zupełnie inaczej...

Nasz tekst przeczytała Monika Lipińska, zastępca prezydenta Lublina i ponownie ruszyła z pomocą. W ten sposób pani Grażyna trafiła do mieszkania chronionego, które od pół roku opłacamy z zebranych pieniędzy. Reszta zostanie wykorzystana na remont. Bo kobieta dostała też z zasobów miasta samodzielną kawalerkę!

– Niezbędne prace obejmują m.in. remont instalacji wodno-kanalizacyjnej, instalacji elektrycznej, urządzeń grzewczych, odświeżenie i lakierowanie parkietów, uzupełnienie tynków i odnowienie malatury, uporządkowanie piwnicy – wyliczał Łukasz Bilik, rzecznik prasowy Zarządu Nieruchomości Komunalnych w Lublinie.



Kiedy pierwszy raz weszliśmy do mieszkania, nie wyuczuliśmy jak wielkie wyzwanie przed nami postawiono. Najważniejsza była radość pani Grażyny. – Jest pięknie! Mieszkanie bardzo mi się podoba. Jest na parterze i w centrum miasta. Wszędzie będę mieć blisko i do sklepu i do lekarza. Okna wychodzą na ogródek. Ale najważniejsze, że jest kuchnia, bo nigdy jej nie miałam. Będę mogła gotować swoim zwierzętom. I jak ktoś do mnie przyjdzie, to będzie gdzie usiąść, bo w kuchni rozmawia się najlepiej – zachwycała się kobieta i od razu dodawała: – Nigdy bym się nie spodziewała tego wszystkiego. Aż mi się nie chce wierzyć, że będę miała to mieszkanie. Wszystko dzięki pomocy redakcji Dziennika Wschodniego i ludzi. Bez ludzi chyba bym przepadła.

Anna

Gdy pani Grażyna otrzymuje klucze, prosi nas o pomoc. Sama nie jest w stanie sobie poradzić. Okazuje się, że w mieszkaniu, do którego sprowadzi się jesienią jeszcze kilka miesięcy wcześniej mieszkała pani Ania. Kobieta zmarła. Jej dalsza rodzina zabrała z mieszkania tylko kilka rzeczy, które uznała za najważniejsze. Pozostały meble, ubrania, naczynia kuchenne...

Przyjdzie wielkie szczęście

które dla chorej nauczycielki z Lublina otworzyły swoje serca. Ten plan zmienił się, gdy weszliśmy do mieszkania, do którego jesienią wadzi się kobieta. Wtedy okazało się, że w tej historii ważna jest jeszcze jedna osoba: pani Anna



W kuchni stoi jeszcze pelargonie i aloes w doniczkach. Na parapecie leży kolorowa gazeta z marca tego roku. – Nie wiem, co mam z tym zrobić. Przecież nie można tak tego wyrzucić. To czyjś dorobek całego życia – mówiła pani Grażyna.

Otwieramy szafę po szafie. Na wieszakach wiszą piękne kolorowe bluzki i sukienki w kwiaty. Na rurkach pieczolowicie związane paski i paseczki. Zabezpieczony w worku wisi też kożuch. Ten sam, w który ubrana jest pani Anna na jednym z pozostałych w mieszkaniu zdjęć. Na innych siedzi w swoim mieszkaniu z koleżankami. Na stole, z którego korzystać będzie wkrótce pani Grażyna, stoją ciastka i herbata. Może to jej ulubiona zielona z ananasem? W kuchni wciąż zostało kilka jej opakowań.

– Pani Ania była bardzo ciepłym i dobrym człowiekiem. Wszyscy ją tu u nas lubili. Na starość było jej trudniej. Często zapomniała albo gubiła wręcz laskę i pomagaliśmy jej szukać. A na koniec to już tylko leżała – mówi sędziwie z góry. – Szkoda, że już jej z nami nie ma.

– Bardzo mi Hani brakuje. Hani, bo ja tak o niej mówiłam – przyznaje sąsiadka z sąsiedztwa. – To był dusza czło-



wiek. I uzdolniona bardzo była.

W mieszkaniu zostały druty z zaczętych robótkami. W szafie kłębi się mięciutkiej wełny w owijkach z logo Pewex'u. Znajdujemy też wiele dzierganych swetrów. Może własnoręcznie zrobionych, a może przygotowanych do prucia... Są też uroczne szydełkowe serwetki i haftowane obrusy. Nici nie ma, ale haftowanie też musiało być kiedyś pasją pani Anny. W szafce znajduje-

Panowie Rafał i Jarosław z firmy Przeprowadzki WEA jako pierwsi zgłosili się do pomocy przy porządkowaniu mieszkania

my pieczolowicie złożone wzory do fatowania kwiatów. Obok nich książki. Ukochane to pewnie ta najbardziej zniszczona: „Pismo święte” i „Przeminęło z wiatrem”.

Marek

W trakcie pakowania pozostawionych przedmiotów dociera do nas, że mamy problem: zakres prac jest bardzo szeroki, nie wszystkie meble można zostawić, nie starczy nam pieniędzy. Trudno, trzeba działać. Chcemy

zacząć od wywózki gabarytów. Firmy, do których dzwoniśmy odmawiają. Nie mają czasu. To za duże zlecenie. Czyszczeniem mieszkań się nie zajmują, bo to zwykle brudna robota. Problemem jest także znalezienie fachowców do prac. Pierwsze wolne terminy są na jesień, a zgodnie z otrzymanym z urzędu harmonogramem mamy czas tylko do połowy września.

I wtedy pada pomysł, żeby o radę zwrócić się do pomysłodawczyni i organizatorki akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą, Ewy Dadas. Kto lepiej niż ona, wie jak pomagać?

– Dzwoncie do Marka Niedziałka. On wam we wszystkim pomoże – radziła pani Ewa.

Dzwonię. Opowiadam o wszystkim. Po drugiej stronie słuchawki cisza.

– To pani numer? Zadzwońcie za jakiś czas – to jedyny komentarz jaki słyszę.

Pan Marek oddzwania do słownice kilka minut później. – Ma pani coś do pisania? To proszę notować...

I tu padają kolejne imiona i numery telefonów.

– Podzwoniłem do znajomych. Pomożemy – śmieje się pan Marek. – Lubelscy przedsiębiorcy jeśli tylko mogą to włączają się w pomoc. Musimy się przecież wspierać.

Nigdy bym się nie spodziewała tego wszystkiego. Aż mi się nie chce wierzyć, że będę miała to mieszkanie – mówiła Grażyna Maciążek podczas pierwszej wizyty w nowym mieszkaniu

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Przedsiębiorcy

Jako pierwsi pojawiają się panowie Rafał i Jarosław z firmy Przeprowadzki WEA. Mili, uśmiechnięci, pomocni i... bardzo silni. Nie przeszkadza im ani gigantyczny upał ani to, że samochód nie może wjechać przez niską bramę pod samą klatkę. Błyskawicznie pakują cały samochód. Ani na chwilę nie tracą dobrego humoru i zarażają optymizmem.

Przed nami kolejne prace.

– W życiu ważne jest nie tylko zarabianie pieniędzy, ale także, a może przede wszystkim pomoc innym. Każdy z nas, niezależnie od tego, co robi w tej chwili może się znaleźć w sytuacji, w której potrzebował będzie wsparcia – mówi Tomasz Więckowski, z firmy ROKO, który zatroszczył się o wymianę drzwi.

Roboty zaczęli już pracownicy firmy Inteligentne Instalacje Elektryczne Krzysztof Pietrzak. Przed nimi wielkie zadanie: wymienić trzeba całą instalację elektryczną. – To dla nas nie jest problem – śmieje się Krzysztof Pietrzak. Firmę prowadzi od 13 lat, a w zawodzie pracuje od przeszło 20. O historii pani Grażyny dowiedział się od teściowej, która przeczytała nasz tekst. – To oczywiście, że firmę zakłada się żeby zarabiać. To też źródło satysfakcji, bo ciągle trzeba uczyć się czegoś nowego, a wiele zleceń to bardzo ciekawe projekty. Ale dla mnie bardzo ważne jest też, żeby swoim sukcesem się dzielić. Kiedy można to trzeba pomóc. To przecież nic nas nie kosztuje.

To skromność, bo wszyscy pomagający nam przedsiębiorcy nie robią tego dla zysku. W większości prace wykonują bezpłatnie lub po kosztach materiału. Na pomoc poświęcają swój wolny czas, a tego w trakcie wakacji jest niewiele, bo otrzymują najwięcej zgłoszeń.

POTRZEBNY FACHOWIEC

Wciąż poszukujemy chętnego do pracy gazownika i malarza. Potrzebne będą też meble. Imienniczka naszej bohaterki, pani Grażyna obiecała przywieść szafę. Pan Grzegorz dostarczył już lodówkę. Osoby, które mogłyby pomóc prosimy o kontakt z nr tel. 533-164-474

Cztery pory roku w Lasach Janowskich

To miejsce posiadające tysiące zalet i pewnie jeszcze więcej wad, ale moim zdaniem to najpiękniejsze miejsce na ziemi. Dlaczego? Bo to moje miejsce. Więc śpiewam o nim, komponuję piosenki, tworzę teledyski – z Wojciechem Tutką rozmawiamy o Janowie Lubelskim, muzyce i najpiękniejszym miejscu do życia



Agnieszka Kasperska

Kim pan jest panie Wojtku: leśnikiem, edukatorem, muzykiem?

– To zależy od pory dnia. Zawodowo jestem pracownikiem Służby Leśnej w Nadleśnictwie Janów Lubelski, gdzie prowadzę Ośrodek Edukacji Ekologicznej „Lasy Janowskie”.

Kiedy rano zakładam mundur i jadę do pracy, to wtedy na pewno czuję się leśnikiem. Czy jestem edukatorem? Kiedyś tak, teraz bardziej organizatorem tej edukacji. Jako Ośrodek Lasów Państwowych organizujemy zielone szkoły, kolonie letnie, zimowiska oraz szkolenia warsztaty i wystawy. Chętnie gościmy także turystów i osoby szukające kontaktu z lasem i przyrodą.

Ta praca pochłania wiele energii i czasu, ale daje niesamowitą satysfakcję pod warunkiem że lubi się kontakt z ludźmi. Ja lubię.

Wieczory, a właściwie późne wieczory to zdecydowanie pobyt w studio, które urządziłem w piwnicy swojego domu.

Jest przyzwyczajenie zaadaptowane akustycznie, wyposażone w niezbędny sprzęt pozwalający na „wykreślenie” przyzwyczajonego brzmienia, bogate w instrumentarium. I tak: kiedy jestem tam czuję się muzykiem i kompozytorem.

Skąd zainteresowanie muzyką?

– Muzyka jest obecna w moim życiu od zawsze. To rodzinna tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie.

W domu zawsze było i jest dużo instrumentów muzycznych. Na wszystkich potrafię zagrać. I chociaż na żadnym nie gram zawodowo, to wyznaję zasadę „nie ważne jak grasz, ważne jaką przyjemność czerpiesz z grania”. Kilka lat temu spróbowałem również połączyć tekst z muzyką i tak zaczęła się moja przygoda z komponowaniem piosenek, których powstało kilkadziesiąt. Część z nich ujrzała już światło dzienne. Część dopiero ujrzy, bo są już w pełni gotowe, a część zapewne pozostanie na zawsze schowane w tak zwanej szufladzie.

Jaki styl muzyczny pan preferuje?

– Moje piosenki to jeden wielki miszmasz. W moich kompozycjach stawiam na melodyjność. Nie uważam, że blues jest lepszy od rocka, a reggae lepsze od bluesa czy disco polo. W każdym z tych rodzajów muzyki można znaleźć dobre i kiepskie produkcje i taki podział moim zdaniem jest najbardziej odpowiedni. Rodzaj słuchanej muzyki to kwestia upodobań i gustu, a o gustach się nie dyskutuje. Co być może zaskakujące, osobiście sam mało słucham muzyki. Być może dlatego żeby niechcący podczas pracy nad swoją

Janów Lubelski często w skrócie pisany jest jako Janów Lub. Przetworzyłem więc tylko kolejność wyrazów i tak powstał tytuł kolejnej już w pełni gotowej piosenki wraz z teledyskiem czyli LUB JANÓW – mówi Wojciech Tutka

FOT. ARCHIWUM DOMOWE

kompozycją nie zaciągnąć jakiś tematów, które już ktoś stworzył. W samochodzie głównie leżą tzw. szkice kompozycyjne.

Co to?

– To taki szkielec przyszłej piosenki. Zdecydowanie najbardziej lubię słuchać białego szumu – tak tak, jest coś takiego. Polecam, bo uspokaja i czyści z głowy zbędne niepotrzebne informacje.

Co powstaje pierwsze: muzyka czy tekst?

– Oczywiście muzyka, bo z muzyką idzie mi dużo łatwiej, a z tekstem zdecydowanie trudniej.

Wiele z pana utworów poświęconych jest Janowowi Lubelskiemu. To pana miejsce do życia?

– Zdecydowanie tak. Tutaj mieszkam, żyję, pracuję. To miejsce posiadające tysiące zalet i pewnie jeszcze więcej wad, ale moim zdaniem to najpiękniejsze miejsce na ziemi. Dlaczego? Bo to

moje miejsce. Więc śpiewam o nim, komponuję piosenki, tworzę teledyski.

Dlaczego warto odwiedzić Janów i jego okolice?

– Dlaczego warto? Hmm... Tak naprawdę ciężko jest słowami opisać piękno i klimat tych miejsc. Najlepiej przyjechać i zobaczyć.

Zakochanie i uzależnienie od magii Lasów Janowskich gwarantowane.

Dziś premiera najnowszej piosenki. Nie ukrywam, że już ją widziałam. Wielkie wrażenie sprawia teledysk. Jak długo powstawał?

– To były cztery pory roku w Lasach Janowskich. Tak w skrócie można opisać moją najnowszą piosenkę zatytułowaną „Janowski szlak”, do której powstał również teledysk.

Pierwsze kadry wykonane były jeszcze jesienią w roku 2019, a zakończyły się teraz. Chciałem pokazać jak Lasy Janowskie zmieniają się wraz z kolejnymi porami roku. To niesamowite uczucie kiedy chodzisz po lesie i to zaledwie 3 km od centrum miasta, a

czujesz się jakbyś był w głębi wielkiej puszczy i nikt tu jeszcze nie był przed tobą. To jest właśnie magia Lasów Janowskich.

Piosenki to dzieło rodzinne? Kim jest autor zdjęć, pan Bartosz?

– Piosenki nie, ale obraz tak. Pan Bartosz, lat 15 to mój średni syn. Jeden z trzech. Kiedyś wcielił się w rolę operatora kamery na planie zdjęciowym do jednego z teledysków, złapał bakcyła no i od tej pory działamy razem. On to lubi, a ja jestem z niego dumny. Po prostu zgrany duet.

Podobno na opublikowanie czeka już następna piosenka. Uchyli pan rąbka tajemnicy?

– Tak, już czeka. Janów Lubelski często w skrócie pisany jest jako Janów Lub. Przetworzyłem więc tylko kolejność wyrazów i tak powstał tytuł kolejnej już w pełni gotowej piosenki wraz z teledyskiem czyli LUB JANÓW. Kiedy premiera, tego jeszcze nie wiem. Czas pokaże

Jakie ma pan dalsze plany?

– Jesienią chciałbym wydać w pełni profesjonalną płytę z moimi piosenkami o Ziemi Janowskiej. Będzie to sześć utworów wliczając w to LUB JANÓW, która jeszcze nie ujrzała światła dziennego. Moje produkcje powstają w czasie wolnym, którego zawsze mało. Nie są finansowane przez nikogo, ponieważ nie zabiegam o jakikolwiek sponsoring, więc chciałbym żeby moje utwory i teledyski były oceniane jako wynik zamiłowania do muzyki i pasji tworzenia piosenek i obrazu.

Agnieszka Antoń-Jucha

Tomasz Słupski, tata 2-letniej Niny i 4,5-letniego Mikołaja: Mikołaj, powiedz, zajmujesz się trochę siostrą?

Mikołaj: Tak.

Tomasz Słupski: A co robisz? Bawisz się z nią? Przytulasz?

Mikołaj: Tak (pokazuje ją to robi, Nina, która jest obok także pokazuje rączkami jak starszy brat mocno ją przytula).

Tomasz Słupski: I lubujecie razem? A jak ktoś do nas przychodzi to mówisz, żeby nie dotykał Ninki? Bronisz ją też, żeby nie przewrócił jej pies. (zwierzak należy do rodziny Słupskich - red.). Jak Figa skacze na Ninę, to co mówisz?

Mikołaj: Sio, Figa.

Jolanta Słupska, mama dzieci: A przynosisz Ninie zabawki?

Mikołaj: Tak.

Tomasz Słupski: A wozisz Ninę w wózku (dziewczynka porusza się na wózku inwalidzkim - red.). I co mówi Nina? – w lewo, w prawo?

Nina: W pawo, pawo (w prawo-red.).

Świadomość

– Mam bratanicę, która jest starsza od Niny o jakieś 5 miesięcy. Hania jest zdrowym dzieckiem. Mikołaj zauważył różnicę między dziewczynkami obserwując obie. Wyglądają podobnie, bo są w podobnym wieku, ale Nina w przeciwieństwie do naszej kuzynki sama się nie porusza – opowiada mama dzieci.

– Pamiętam taką sytuację, kiedy Mikołaj biegał razem z Hanią, bawili się a Nina w tym czasie jeździła na wózku. W pewnym momencie usłyszeliśmy jak nasz syn powiedział Hani, że Ninka nie weźmie sobie sama zabawki, że trzeba jej ją podać – kontynuuje pan Tomasz.

– Wyjaśnił, że Ninka sama nie pójdzie po zabawkę – dodaje pani Jolanta.

– Nie tylko Mikołaj dostrzega różnicę między siostrą a innymi dziećmi, które są zdrowe. Nina już też jest świadoma tego, że nie może biegać tak jak inne dzieci – przyznaje pan Tomasz.

– Mówi Mikołajowi, że musi jej coś tam podać, bo ona sama po to nie pójdzie.

– Alarmuje też nas. Na przykład kiedy rano się obudzi, prosi, żebyśmy jej pomogli usiąść. Wie, że nie może sama wstać z łóżka – dodaje pani Jolanta.

– Kiedy Nina zobaczyła 8-miesięczną córkę swojego brata, to próbowała zrobić to samo: przekreślić się na brzuch i wstać – opisuje pan Tomasz. – Nina nie jest w stanie tego zrobić. Po nieudanych próbach poprosiła mnie o pomoc.

Choroba

Nina choruje na rdzeniowy zanik mięśni (SMA). To genetyczna choroba, która prowadzi do zahamowania rozwoju poprzez stopniowy zanik mięśni i utraty możliwości poruszania się, później oddychania. Przez chorobę Nina nie siedzi samodzielnie i nie wstaje, ani nie chodzi. Szansą na



Tomasz i Jolanta Słupscy
z dziećmi: Niną i Mikołajem

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Nic nie jest ważniejsze

Najlepszy wyniki zbiórki był wtedy, kiedy w dwa tygodnie udało się zebrać milion złotych na leczenie Niny, ale wtedy była kumulacja różnych wydarzeń – przyznaje Tomasz Słupski z Lublina, tata 2-latki, chorej na rdzeniowy zanik mięśni (SMA).
– Normalnie jest to 200, 100 tysięcy złotych tygodniowo, a obecnie 20 tysięcy złotych. Do całej kwoty 9,5 mln zł brakuje ponad 1,7 mln zł

prawidłowy rozwój dziecka jest niezwykle kosztowana terapia genowa, którą przeprowadza się na świecie, ale też w Polsce – w Lublinie. Nina musi przyjąć Zolgensmę; „najdroższy lek świata”. Kosztuje ponad 9 milionów złotych. Od momentu postawienia diagnozy rodzina dziewczynki rozpoczęła walkę z czasem. Bo dziecko, który ma mieć podany lek nie może ważyć więcej niż 13,5 kg. – Ninie brakuje do tego limitu tylko 2 kg – przyznaje pan Tomasz.

Główna zbiórka jest prowadzona na portalu siepomaga.pl – „Ninka choruje na SMA – walczymy o terapię genową, by ją ratować!” (od początku oznaczona jako pilna). Pieniądze na leczenie 2-latki są też zbierane podczas zbiórek ulicznych, kiermaszów (jeden z nich jest organizowany co niedzielę w Lublinie, na deptaku na przeciwko Ratusza), koncertów a także internetowych licytacji. Do czwartku do całej kwoty brakowało jeszcze ponad 1 mln 740 tys. zł.

– Łada chwila będzie można wylicytować m.in. apartament we Wrocławiu na wakacje. W przygotowaniu mamy też akcję z manufakturą Bolesławiec – zapowiadają rodzice dzieci.

– Poluzowanie obostrzeń na pewno dużo pomogło. Dzięki temu mamy bezpośredni kontakt z ludźmi.



Możemy opowiedzieć im historię Niny – podkreśla pani Jolanta.

Leczenie

Zolgensmę Nina ma mieć podaną w Lublinie, w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym. – Jeśli uzbieramy całą kwotę, a bardzo byśmy chcieli, żeby udało się to nam jeszcze przed zakończeniem wakacji, czyli przed „sezonem przeziębień” – to od razu dzwonimy do prof. Magdaleny Chrościńskiej-Krawczyk (z Kliniki Neurologii Dziecięcej, która jest także konsultantem wojewódzkim w dziedzinie neurologii dziecięcej – red.). Następnie jest zama-

wiany lek i opłacany z pieniędzy zgromadzonych na koncie fundacji Siepomaga – wyjaśnia procedurę pan Tomasz. – Całą kwotę szpitalowi przekazuje właśnie fundacja. Następnie jest umawiana wizyta lekarska, ponieważ Nina po raz kolejny musi przejść kwalifikację, co wiąże się ze szczegółowymi badaniami. Przed podaniem leku nasza córka musi być w stu procentach zdrowia.

– Nie może mieć ani kataru, ani wysypki czy też nowego wychodzącego zęba – wylicza mama 2-latki. – Poza tym lekarze muszą sprawdzić, czy Nina nie ma wirusa, który jest nośnikiem tego wadliwego genu.

Następnie szpital składa indywidualne zamówienie u producenta. – Bo lek jest przygotowywany pod konkretne dziecko – zaznacza tata 2-latki.

– Dawka leku będzie dopasowana specjalnie dla Niny – dodaje mama dziewczynki.

Odporność

Lek należy podać w określonym czasie. – Czyli w ciągu 10 dni po rozmrożeniu – precyzuje pan Tomasz.

– Data podania zostaje wyznaczona dopiero, kiedy jest 100 procentowa pewność, że dziecko jest zdrowe – akcentuje pani Jolanta.

– Dzieci z rodzicami z innych rejonów Polski, które mają mieć podany

lek w klinice w Lublinie przeprowadzają się do naszego miasta. Niektórzy czekają po kilka miesięcy, bo okazuje się, że wyniki badań ich dziecka nie pozwalają w danym momencie na podanie leku – opowiadają rodzice Ninki. – Zolgensmę podaje się dożylnie. Przez pierwszy tydzień dziecko jest w szpitalu pod stałą opieką lekarzy. Później są cotygodniowe wizyty kontrolne.

– Wiem, że była rodzina, która w związku z leczeniem dziecka mieszkała w Lublinie około pół roku. My jesteśmy w o tyle lepszej sytuacji, że jesteśmy na miejscu, mieszkalny w Lublinie – przyznaje pan Tomasz.

Isolacja

Od roku życie Słupskich koncentruje się niemal wyłącznie na zbiórce i walce o zdrowie córki.

Nic nie jest ważniejsze.

W zebraniu pieniędzy pomagają im członkowie rodziny, przyjaciele, znajomi a także wolontariusze. – Myślę, że koniec zbiórki to będzie pierwszy oddech, który uda nam się złapać – przewiduje mama dziewczynki. – Wtedy też będziemy musieli się odizolować od innych, aby ograniczyć maksymalnie ryzyko. Żeby Nina się nie rozchorowała. Podobnie będzie po podaniu leku, kiedy

nasza córka będzie mieć bardzo osłabioną odporność. Wtedy także konieczna będzie izolacja.

– Więc tak naprawdę spokojniej w naszym życiu będzie dopiero miesiąc po terapii genowej, kiedy Nina będzie mieć dobre wyniki i będziemy mieć pewność, że wszystko z nią jest dobrze – przyznaje pan Tomasz. – Że terapia genowa przeniosła efekt. Wtedy będziemy mogli się gdzieś zaszyść, spędzić czas wyłącznie z dziećmi i nie odbierać telefonów.

– Mikołaj co jakiś czas nas dopytuje, kiedy wreszcie pojedziemy na wakacje – dodaje pani Jolanta.

JAK POMÓC NINIE?

● wpłacając pieniądze za pośrednictwem fundacji Siepomaga i internetowej zbiórki pieniędzy na siepomaga.pl/nina „Ninka choruje na SMA – walczymy o terapię genową, by ją ratować!”.

● wpłacając pieniądze na konto bankowe: Fundacja Siepomaga, Pl. Władysława Andersa 3, 61-894 Poznań, nr konta 89 2490 0005 0000 4530 6240 7892 Tytułem: 25098 Nina Słupska darowizna

● wysłać SMS na numer 72365 o treści: 0095257 (koszt 2,46 zł brutto, w tym VAT)

● WIĘCEJ NA FACEBOOKU – „NINECZKA KROPECZKA WALCZY Z SMA”

Chcemy wrócić na tron

To był dziwny i ciężki sezon. Nie mogliśmy być z kibicami na meczach i razem z nimi cieszyć się ze zwycięstw czy wspólnie przyjmować porażek. Nie ma co ukrywać, zabrakło ich nam bardzo mocno – **ROZMOWA** z Moniką Marzec, trenerką piłkarek ręcznych MKS Perła Lublin



Kamil Kozioł

W poniedziałek wróciliście do treningów. Z jakimi nadziejami przystępujecie do tego sezonu?

– Cele w Lublinie są zawsze takie same, czyli mistrzostwo Polski i dojście przynajmniej do finału Pucharu Polski. Będziemy walczyć o dwa trofea. Bardzo chcemy wrócić na tron. Na pierwszym treningu widać było bardzo dobre nastawienie dziewczyn. Myślę, że z czasem wszystko w naszej grze się zazębi i będziemy wygrywać kolejne mecze.

Poprzedni sezon zakończony brązowym medalem uznano w Lublinie za porażkę.

– Tu wszyscy przyzwyczaili się do złota i brąz rzeczywiście był olbrzymią tragedią.

Teraz zdecydowaliśmy się na przebudowę zespołu. Potrzebujemy trochę czasu, aby się zgrać. W poprzednim sezonie przejęła pani zespół w trakcie rozgrywek. Teraz ma pani zespół pod swoją opieką od samego początku. To bardziej komfortowa sytuacja?

– Teraz odpowiadam za niego w całości. Z każdą z nowych zawodniczek

pracowałam już wcześniej. Było to na różnych etapach ich karier, nawet w bardzo młodym wieku. One przez ten czas wyrosły. Wiem, na co je stać i jestem pewna, że pasują do nas pod względem charakterologicznym. Zresztą szukaliśmy dziewczyn, które chciały grać w Lublinie i być częścią tej drużyny. To, że się znamy ma jeszcze jeden atut. Nie musimy przełamywać lodów. Nasze szeregi poza tym wzmocniły tylko Polki, więc nie mamy

problemów komunikacyjnych. Myślę, że wszystko to sprawi, że zgramy się szybciej niż w poprzednim sezonie. **Dlaczego nie ściągałście zawodniczek spoza Polski?**

– Lubelski zespół zawsze był oparty na Polkach. Mam nadzieję, że ten sezon będzie dużym wyzwaniem dla tych dziewczyn. Będzie to również szansa dla nich na pokazanie tego, że zasługują na miejsce w klubie z tak bogatą historią. **Jaką rolę spełnia okres przygotowawczy?**

– To bardzo ważny element każdego sezonu. To, jak pracujemy te kilka tygodni będzie skutkowało w całym sezonie.

Treningi, które rozpisywałam wspólnie z trenerem Piotrem Dropkiem są bardzo wymagające, ale potrzebne drużynie. W początkowym okresie są to zajęcia mieszane, trochę treningów odbędzie się w hali, a trochę na świeżym powietrzu. W niedzielę wyjeżdżamy na krótki obóz do Spały, gdzie główny akcent położymy na przygotowanie fizyczne do sezonu.

Obóz ma pewnie za cel także integrację drużyny?

To bardzo ważny element każdego sezonu. To, jak pracujemy te kilka tygodni będzie skutkowało w całym sezonie – mówi o okresie przygotowawczym Monika Marzec

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Trening piłkarek ręcznych MKS Perła Lublin

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Oczywiście. W każdym zespole umiejętność przebywania ze sobą jest bardzo ważna. Dziewczyny będą się widzieć przez 24 godziny na dobę, więc te kilka ciężkich dni powinno skonsolidować zespół. **W pani czasach w pierwszych tygodniach nie dotykano piłek. Teraz już na pierwszym treningu widziałem ćwiczenia z elementami gry.**

– Przez te wszystkie lata styl przeprowadzania okresu przygotowawczego mocno się zmienił.

W moich czasach zaczynałyśmy od dwutygodniowego obozu, w czasie którego nie miałyśmy piłki w rękach. Teraz zajęcz nimi jest zdecydowanie więcej.

Trzeba jednak pamiętać, że zawodniczki nie są jeszcze w 100 procentach gotowe na maksymalny wysiłek. Na to jeszcze przyjdzie czas. Na razie trzeba skupiać się na tym, żeby nie złapały kontuzji. **Za pani czasów trener miał też przede wszystkim ułożyć zespół. Teraz ma pani pod opieką wiele młodych zawodniczek. To oznacza, że będzie musiała pani je uczyć szczypiorniaka?**

– Myślę, że największą zaletą dla młodych pił-

karek jest fakt, że będą mogły uczyć się od koleżanek z zespołu. Czasami trenerowi jest trudno pokazać pewne elementy młodej zawodniczce. Wówczas bardzo przydatna jest pomoc doświadczonych piłkarek. Cieszę się również, że wsparł mnie Piotr Dropek, który zajmie się przygotowaniem bramkarek, a także pomoże ułożyć mi taktycznie ten zespół. **Dlaczego na pierwszym treningu zabrakło Joanny Szarawagi i Jaqueline Anastacio?**

– Joanna Szarawaga była kilkakrotnie diagnozowana i badania wykazały, że ma uszkodzony bark. Ta kontuzja wiąże się z kilkumiesięczną przerwą. Mamy nadzieję, że wróci do treningów jak najszybciej. Nie zamierzamy jej jednak naciskać, bo wiemy, że przed nią jeszcze kilka lat grania. Aby mogła to robić, to musiała przeprowadzić ten zabieg.

Anastacio po zakończeniu sezonu pojechała na zgrupowanie reprezentacji Brazylii i do samego końca walczyła o udział w Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Niestety, nie udało się jej dostać do składu. Myślę, że zgoda na odwiedzenie rodziny w Brazylii jest ludzkim ruchem. Jaqueline wraca w piątek i będzie z nami na obozie, na który ruszamy w niedzielę. Ona bardzo poważnie podchodzi do swoich obowiązków, realizuje plany treningowe

i nawet przysyła zdjęcia z siłowni. **Na zajęciach zabrakło też Marii Szczepaniak i Edyty Byzdry. Jaki jest powód ich absencji?**

– Maria Szczepaniak jest młoda i na razie musi zacząć regularnie trenować z pierwszoligowymi rezerwami. Tam będzie rozgrywać mecze i myślę, że to będzie właściwe miejsce dla rozwoju jej kariery sportowej.

Edyta też jeszcze poczeka ze wznowieniem treningów, chociaż w trakcie sezonu na pewno będzie przyłączana do zespołu.

Trzeba mieć też nadzieję, że ten sezon będzie odbywał się już z kibicami na trybunach. Jak bardzo ich brak miał wpływ na waszą postawę?

– To był dziwny i ciężki sezon. Nie mogliśmy być z kibicami na meczach i razem z nimi cieszyć się ze zwycięstw czy wspólnie przyjmować porażek. Nie ma co ukrywać, zabrakło ich nam bardzo mocno. Oni zawsze byli dla nas ósmym zawodnikiem.

Ich nieobecność ułatwiała grę rywalkom, bo niejednokrotnie doping fanów w hali Globus przytłaczał zawodniczki przyjeżdżających drużyn. Mam nadzieję, że najbliższy sezon będzie już pod tym względem normalny.

Na koniec tradycyjne pytanie: kto jest faworytem do mistrzostwa Polski?

– Na pewno tytuł będzie chciał obronić Zagłębie Lubin. My również pragniemy wrócić na tron. Myślę, że kilka zespołów będzie gotowych do walki o najwyższe cele.



Marzenia się spełnia

Wokalny talent Kingi Linkiewicz z małej miejscowości pod Wisznicami doceniono aż we Włoszech. 19-latką niedawno wróciła stamtąd z wygraną na Międzynarodowym Festiwalu Magia Italiana w Rimini

Ewelina Burda

– Sam fakt, że mogłam pojechać na taki festiwal był dla mnie czymś nieprawdopodobnym – przyznaje na wstępie Kinga Linkiewicz. – Ten sukces jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Każda kolejna zdobyta nagroda motywuje mnie do dalszego działania.

Muzykalna rodzina

Od kiedy śpiewa? Żartuje, że odkąd zaczęła mówić.

Pierwsze kroki na scenie postawiła jako 2-latką. Jej zamiłowanie szybko dostrzegła rodzina, zresztą również muzykalna, bo jej dziadek był samoukiem i nauczył się grać na wielu instrumentach, założył też zespół.

– Siostry też mają takie zdolności – Kinga.

Kinga szybko rozpoczęła naukę śpiewu pod okiem profesjonalistów.

– Zaczęłam w studiu wokalnym Brevis w Białej Podlaskiej pod okiem Krzysztofa Olesiejuka. Dzięki temu uczestniczyłam w wielu warsztatach wokalnych, na przykład z Elżbietą Zapendowską, Natalią Niemen czy Danutą Błażejczyk – wylicza 19-latką.

Ćwiczenia z głosem

Ale od dwóch lat młoda artystka sama kieruje swoją karierą.

– Co miesiąc jeżdżę na prywatne warsztaty do Warszawy z wokalistką Pauliną Grochowską, która przygotowuje mi ćwiczenia z głosem. To naprawdę ciężka praca – nie ukrywa młoda wokalistka. Poza tym Kinga pisze własne teksty piosenek.

– Śpiew i teksty to moje największe pasje. Ale nie zapominam też o przyszłości, dlatego studiuję finansowe i rachunkowość, aby dobrze zarabiać – żartuje nasza rozmówczyni. Nastolatka jest obecnie na drugim roku studiów na Państwowej Szkole Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej.

Z Bułgarii do Włoch

Na festiwal do Włoch pojechała, bo dwa lata temu z ogromnym sukcesem reprezentowała Polskę na XXVII Międzynarodowym Festiwalu Sztuki dla Dzieci i Młodzieży „My XXI wiek” w Bułgarii.

– W Rimini zaśpiewałam dwie piosenki po angielsku, jedną jazzową, drugą w stylu pop – precyzuje Kinga Linkiewicz.

Repertuar dobrał jej znany w Białej Podlaskiej instruktor zespołu Chwilka, Ireneusz Parafiniuk. Z jego pomocą wielu wychowanków rozwija swoje wokalne umiejętności, a później odnosi sukcesy na wielkich scenach.



Przy wyborze repertuaru zawsze biorę pod uwagę słowa, czyli przesłanie. Wybieram taką piosenkę, która zapada mi głęboko w sercu – mówi Kinga Linkiewicz

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



Przygotowania Kingi trwały dwa miesiące.

– W swojej kategorii wiekowej zajęłam pierwsze miejsce. Niestety: nie wiem

nawet jaka była konkurencja, bo festiwal częściowo odbywał się w formie online, ale jako Polka mogłam wjechać do Włoch więc skorzystałam – tłumaczy

wokalistka. We Włoszech towarzyszyła jej rodzina. – Dostałam też nagrodę specjalną od jury i była to możliwość nagrania teledysku do jednej z piosenek festi-

walowych – zdradza nasza rozmówczyni.

Głęboko w sercu

Poza muzyką młoda wokalistka stawia na sport.

– Najbardziej lubię piłkę siatkową i bieganie. A także taniec – przyznaje. Interesuje się również aktorstwem. – Marzę o tym, by dostać się do teatru muzycznego Roma w Warszawie, a także spróbować sił w dubbingu – zdradza nam. Ale nie porzuci też muzyki. – Zamierzam jeszcze wystąpić na kilku festiwalach, również za granicą.

A po jaki rodzaj muzyki sięga Kinga?

– Najchętniej sięgam po repertuar popowy. Znamy mi się śmieją, że śpiewam „smęty”. Ale staram się być elastyczna, bo zdarza mi się występować na weselach czy innych uroczystościach – opowiada. – Mam wielu ulubionych wykonawców, między innymi Rita Ora, Jessie J, Ariana Grande, Beyonce... Przy wyborze repertuaru zawsze biorę pod uwagę słowa, czyli przesłanie. Wybieram taką piosenkę, która zapada mi głęboko w sercu.

Po wygranej we Włoszech rozdzwoniły się telefony.

– Rzeczywiście coraz więcej ludzi zwraca się do mnie z prośbą, abym gdzieś zaśpiewała, również na festynach. Niedługo zacznę też współpracę z orkiestrą wojskową z Lublina – przyznaje Kinga. Poza tym jako uzdolniona studentka często uświetnia wydarzenia na swojej uczelni. – Staram się udzielać wokalnie. Niedawno wystawiliśmy na PSW musical „Mamma Mia”, w którym występowałam.

Płyta, film, może zespół

Nastolatka na co dzień mieszka w Horodyszczu, koło Wisznic.

– Chcę swoim przykładem pokazać, że osoby z mniejszych miejscowości mają szansę się wybić – tłumaczy.

W ubiegłym roku była stypendystką marszałka województwa lubelskiego, była też laureatką nagrody powiatu bialskiego w dziedzinie twórczości artystycznej. Lista sukcesów, którymi może się pochwalić jest dłuższa. W sumie jest laureatką kilkunastu konkursów na szczeblu nie tylko powiatowym czy wojewódzkim, ale także ogólnopolskim i międzynarodowym.

Młoda artystka zaprasza na swój kanał na YouTube.

– Tam niedługo pojawi się teledysk do piosenki festiwalowej kręcony we Włoszech i San Marino, a później również covery piosenek – precyzuje.

Plany na przyszłość? – To nagranie własnej płyty, ale również gra w filmie, a kiedyś może założenie własnego zespołu. Marzenia się nie spełniają, marzenia się spełnia, a można je spełnić tylko i wyłącznie dzięki swojej ciężkiej i sumiennej pracy – przekonuje na koniec Kinga.



TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): brak spektakli
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK SOBOTA:

Ich czworo – 20.00 NIEDZIELA: Ich czworo – 19.00

TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): SOBOTA: Zwierzęta Doktora Dolittle – 16.00 NIEDZIELA: Zwierzęta Doktora Dolittle – 12.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak spektakli
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Koncert Lublin Jazz Festiwal: Piotr Domasiewicz Union feat. David Murray – 19.00; Koncert Lublin Jazz Festiwal: Holden / Zimpel – 21.00 SOBOTA: Koncert Lublin Jazz Festiwal: Emil Miszk & The Sonic Syndicate – 19.00; Koncert Lublin Jazz Festiwal: Billy Hart Quartet – 21.00 NIEDZIELA: Koncert Tomasz Dąbrowski & Istnienia poszczególne – 18.00; Koncert Lublin Jazz Festiwal: Piotr Baron Quartet – 20.00; Koncert Lublin Jazz Festiwal: Prim – 21.30

Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5): brak koncertów



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Bodyguard i żona zawodowca – 15.50, 18.10;

Cwaniaki z Hollywood – 16.15, 19.10, 21.30; Czarna Wdowa 2D dubbing – 10.30, 13.20, 16.10, 19.00; Czarna Wdowa 2D napisy – 14.00, 18.00, 20.50, 21.50; Czarna Wdowa 3D dubbing – 13.00; Elfinki – 11.40; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 16.00, 18.10, 20.10, 22.10; Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.30, 11.30, 13.00, 15.30, 16.50, 19.20; Luca – 11.00, 13.10, 15.15; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 10.40, 12.40, 14.45; Nikt – 13.40; Obecność 3: Na rozkaz diabła – 21.50; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 11.40, 13.50; Raya i ostatni smok – 10.20, 15.40; Sanktuarium – 21.20; Szybcy i wściekli 9 – 18.20, 20.40; Żużel – 17.20, 19.40, 22.00

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Bodyguard i żona zawodowca – 14.20, 19.20; Cwaniaki z Hollywood – 13.10, 17.30, 19.50, 22.10; Czarna Wdowa 2D dubbing – 12.50, 15.40, 18.30; Czarna Wdowa 2D napisy – 14.40, 17.30, 20.20, 21.30; Czarna Wdowa 3D 4DX dubbing – 10.40, 13.30, 16.20; Czarna Wdowa 3D 4DX napisy – 19.10, 22.00; Elfinki – 10.40, 12.30; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 12.40, 17.30, 19.30, 21.30; Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.00, 11.30, 12.30, 14.00, 15.00, 16.30, 19.00; Luca 2D – 10.40, 11.40, 13.50; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 11.10, 15.30; Nikt – 22.00; Obecność 3: Na rozkaz diabła 2D – 21.20; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 10.20, 15.40; Raya i ostatni smok 2D – 10.10, 13.30, 16.50; Sanktuarium – 21.50; Szybcy i wściekli 9 2D – 16.00, 19.00; Żużel – 16.00, 18.20, 20.40

MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: Bodyguard i żona zawodowca – 21.15; Cwaniaki z Hollywood – 14.25, 18.00, 20.30; Czarna Wdowa 2D dubbing – 10.15, 13.15, 16.15, 18.15; Czarna Wdowa 2D napisy – 11.15, 14.15, 17.15, 19.15, 20.15; Elfiki – 12.00; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 16.45, 18.45, 20.45; Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.00, 10.30, 11.00, 12.30, 13.00, 13.30, 15.00, 15.30, 16.00, 17.30, 18.30; Krudowie 2: Nowa era – 10.00; Luca – 09.50, 15.50; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 13.50; Obecność 3: Na rozkaz diabła – 21.00; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 12.10; Raya i ostatni smok – 11.20, 14.05; Sanktuarium – 22.00; Szybcy i wściekli 9 – 16.35, 20.00; Żużel – 19.35 SOBOTA: Cruella – 21.15; Cwaniaki z Hollywood – 14.25, 18.00, 20.30; Czarna Wdowa 2D dubbing – 10.15, 13.15, 16.15, 18.15; Czarna Wdowa 2D napisy – 11.15, 14.15, 17.15, 19.15, 20.15; Elfiki – 10.00; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 16.45, 18.45, 20.45; Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.00, 10.30, 11.00, 12.30, 13.00, 13.30, 15.00, 15.30, 16.00, 17.30; Luca – 10.05, 15.50; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 13.50; Obecność 3: Na rozkaz diabła – 21.00; Piotruś Królik 2: Na gigancie – 12.15; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 11.55; Raya i ostatni smok – 11.20, 14.05; Sanktuarium – 22.00; Szybcy i wściekli 9 – 16.35, 20.00;

Żużel – 19.35 NIEDZIELA: Bodyguard i żona zawodowca – 21.15; Cwaniaki z Hollywood – 14.25, 18.00, 20.30; Czarna Wdowa 2D dubbing – 10.15, 13.15, 16.15, 18.15; Czarna Wdowa 2D napisy – 11.15, 14.15, 17.15, 19.15, 20.15; Elfiki – 10.00; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 16.45, 18.45, 20.45; Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.00, 10.30, 11.00, 12.30, 13.00, 13.30, 15.00, 15.30, 16.00, 17.30, 18.30; Krudowie 2: Nowa era – 10.30; Luca – 10.05, 15.50; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 13.50; Obecność 3: Na rozkaz diabła – 21.00; Piotruś Królik 2: Na gigancie – 12.15; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 11.55; Raya i ostatni smok – 11.20, 14.05; Sanktuarium – 22.00; Szybcy i wściekli 9 – 16.35, 20.00; Żużel – 19.35

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.30, 13.00, 16.15, 18.15; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 11.00, 12.30; Jak wywołałem byłą żonę – 15.00; Na rauszu – 16.45; Berlin Alexanderplatz – 19.00; Żużel – 20.15 SOBOTA NIEDZIELA: Kosmiczny mecz: Nowa era – 14.15, 16.15, 18.15; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 13.15; Jak wywołałem byłą żonę – 15.00; Na rauszu – 16.45; Berlin Alexanderplatz – 19.00; Żużel – 20.15

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: Ludzki głos – 17.00 NIEDZIELA: Ludzki głos – 19.30

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: Berlin Alexandeplatz – 19.00 NIEDZIELA: Berlin Alexandeplatz – 16.00

PUŁAWY-SYBILLA (Al. Partyzantów 6): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Cwaniaki z Hollywood – 18.30; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 20.30; Kosmiczny mecz: Nowa era – 14.15; Raya i ostatni smok – 12.00, 16.15

BIAŁA PODŁASKA-MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK SOBOTA: Kosmiczny mecz: Nowa era – 11.45, 17.45; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 10.00, 16.00; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 14.00; Sanktuarium – 20.00 NIEDZIELA: Kosmiczny mecz: Nowa era – 13.45; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 12.00, 16.00; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 17.45; Sanktuarium – 19.45

ŚWIDNIK-LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Kosmiczny mecz: Nowa era – 14.15, 16.15; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 18.00; Wróg doskonały – 19.50
ZAMOŚĆ-STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: Berlin Alexanderplatz – 19.00; Cwaniaki z Hollywood – 18.30, 20.30; Czarna Wdowa 2D dubbing – 17.15; Czarna Wdowa 2D napisy – 20.15; Czarna Wdowa 3D dubbing – 14.15; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 16.30, 20.45; Kosmiczny mecz: Nowa era – 10.30, 13.30, 15.30, 18.00 Luca 2D – 12.30; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 14.30, 17.30; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 15.15; Raya i ostatni smok – 12.00; Szybcy i Wściekli 9 – 19.30 SOBOTA NIEDZIELA: Berlin Alexanderplatz – 19.00; Cwaniaki z Hollywood – 18.30, 20.30; Czarna Wdowa 2D dubbing – 17.15; Czarna Wdowa 2D napisy – 20.15; Czarna Wdowa 3D dubbing – 14.15; Escape room: Najlepsi z najlepszych – 16.30, 20.45; Kosmiczny mecz: Nowa era – 13.00, 15.30, 18.00 Luca 2D – 12.15; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 14.30, 17.30; Piotruś Pan i Alicja w Krainie Czarów – 15.15; Raya i ostatni smok – 12.00; Szybcy i Wściekli 9 – 19.30

CHELM-ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: Kraj – 21.00; Piotruś Królik 2: Na gigancie – 13.30, 15.45; Szybcy i Wściekli 9 – 18.00 SOBOTA: Kraj – 17.45; Piotruś Królik 2: Na gigancie – 11.00, 13.15, 15.30; Szybcy i Wściekli 9 – 20.00 NIEDZIELA: Kraj – 20.45; Piotruś Królik 2: Na gigancie – 11.00, 13.15, 15.30; Szybcy i Wściekli 9 – 17.45

ŁUKÓW-ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 13.45, 17.15; Piotruś Królik 2: Na gigancie – 15.30; Żużel – 18.45; Szybcy i wściekli 9 – 20.30

LUBARTÓW-LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Wróg doskonały – 20.15; Raya i ostatni smok – 18.00; Mustang z Dzikiej Doliny: Droga do wolności – 14.00, 16.00

Folk i motocykle

DO ZOBACZENIA W piątek, 16 lipca, o godzinie 19 w Galerii Labirynt (ul. Popiełuszki 5) nastąpi otwarcie nietypowej wystawy „Taniec motocykli”, łączącej motoryzację z kulturą tradycyjną.



Czy można połączyć niebezpieczną prędkość, smar, dym i woń benzyny z kolorowymi sukienkami, kwiatami, koralami i śpiewem? Okazuje się że tak, czego dowodem będzie nowa wystawa w Galerii Labirynt.

Punktem wyjścia dla „Tańca motocykli” był performance realizowany przez Barbarę Grykę, która przygotowała układ choreograficzny bazujący na lubelskim tańcu ludowym, a który mieli odtworzyć motocykliści. Na wystawie będzie

można zobaczyć czterokanałową projekcję wideo dotyczącą performance'u oraz instalację składającą się głównie z materiałów z odzysku.

Otwarcie tłumaczone symultanicznie na język angielski. Wstęp wolny. **DAD**

Weekend polskich filmów

DO ZOBACZENIA Najbliższy weekend w plenerowym Kinie Perła przy ul. Bernardyńskiej przebiegnie pod znakiem polskich produkcji. Między 16 a 18 lipca będzie można zobaczyć „Zimną wojnę”, „Karbale” oraz „Excentryków”.

„Zimna wojna” to najsłynniejsza polska produkcja ostatnich lat, a zarazem drugi z nominowanych do Oscara filmów Pawła Pawlikowskiego. Choć dramat nie powtórzył tu

sukcesu „Idy”, to i tak zdobył międzynarodowe uznanie. W rolach głównych świetnie przyjęci Tomasz Kot i Joanna Kulig. Ten film lubelscy widzowie zobaczą w piątek.

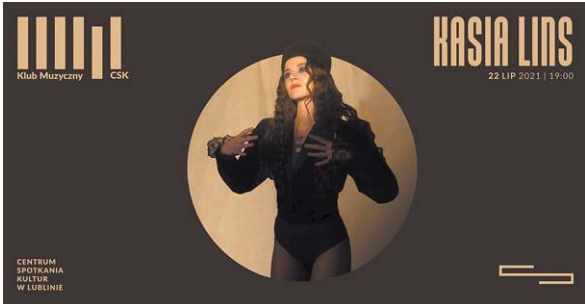
W sobotę organizatorzy zaproszą na wojenne widowisko „Karbala”. To historia polskich i bułgarskich żołnierzy, którzy w 2004 roku bronili ratusza City Hall w Iraku. W obsadzie znaleźli się m.in. Bartłomiej Topa i Antoni Królikowski.

Weekend zakończy się komedią Janusza Majewskiego „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy”. To nagrodzony 4 Orłami kostiumowy przebój w gwiazdorskiej obsadzie.

Ponadto w kolejnym tygodniu będzie można zobaczyć również filmy „Van Gogh. U bram wieczności” (21 lipca) oraz „Niebo w gębie” (22 lipca). Seanse są darmowe i rozpoczynają się po godz. 21.

DAD

Kasia Lins w CSK



MUZYKA W czwartek, 22 lipca, o godzinie 19 w Klubie Muzycznym CSK (plac Teatralny 1) wystąpi Kasia Lins. To wokalistka, pianistka, kompozytorka i autorka tekstów. W 2018 roku wydała długogrający album „Wiersz Ostatni”, który spotkał się ze świetnym

odbiorom słuchaczy oraz dziennikarzy. Obecnie artystka promuje płytę „Moja wina”. Za nowy krążek Kasia Lins otrzymała nominację do Fryderyka 2021 w kategorii Album Roku Pop Alternatywny. Bilety: 30/40 zł. **DAD**

Wieczór improwizacji



NA SCENIE W piątek, 16 lipca, o godzinie 18 w Pożegnaniu z Afryką (ul. Złota 3) zostanie zorganizowany wieczór improwizacji w wykonaniu Teatru Lukla. Tematem przewodnim występu lubelskich artystów będą dzieła literackie i poetyckie. Aktorzy będą grać, improwizując do

sugestii publiczności. - Przynieście ze sobą ulubione książki i wiersze, by dać inspirację aktorom - zachęcają organizatorzy. Wystąpią: Adam Organista, Basia Szarwiło, Bogusław Byrski, Karolina Hordyjewicz. Wstęp wolny. **DAD**

The 3 Tenors & Soprano

NA SCENIE We wtorek, 22 lipca, o godzinie 20 w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Lublinie (ul. Ewangelicka 1) odbędzie się wyjątkowy koncert „The 3 Tenors & Soprano” z udziałem znakomitych artystów.

Trzej włoscy tenorzy i sopranistka przeniosą publiczność w świat najsłynniejszych włoskich melodii. W kościele przy

ul. Ewangelickiej zaśpiewają: Emilia Diakopoulou, Emanuele Servidio, Alessandro Dimasi oraz Massimiliano Drappello.

W programie popularne włoskie pieśni - arie operowe z takich oper jak „Tosca”, „La Traviata”, „Rigletto” i „Turandot”, pieśni neapolitańskie: „O sole mio”, „Mamma”, „Torna a surriento” czy

melodie włoskiej muzyki filmowej.

- Nie zabraknie również wykonania „Czterech pór roku” wybitnego włoskiego kompozytora Antonio Vivaldiego. Wieczór z włoskim akcentem na długo pozostawi ciepło w sercach słuchaczy - zapraszają organizatorzy. Bilety na koncert kosztują od 75 do 120 zł.

DAD



Taneczny weekend w Muszli Koncertowej

NA SCENIE Przed nami kolejna odsłona tegorocznej edycji projektu Przestrzenie Sztuki. W programie spektakle i warsztaty



FOT. ANDRZEJ GRABOWSKI/MATERIAŁY CK

W sobotę w Ogrodzie Saskim będzie można spotkać artystów Lubelskiego Teatru Tańca. O godzinie 21 rozpocznie się pokaz spektaklu „45” w choreografii Jacka Przybyłowicza. To historia młodych tancerzy dotykająca – w symbolicznym wymiarze – tematu zbiorowości, scalonej pracą zespo-

łową, a także wspólną, świadomą decyzją wyboru sztuki jako sposobu na życie.

– Idea „45” jest wyjście poza tradycyjną formę korelacji choreografa i kompozytora. Podróż pojawia się jako temat spektaklu – podróż jako znak teatru, jego poszukiwanie, jako kompozycja choreograficzna oraz interaktywne zaproszenie dla widza w przestrzeni site

specific – opowiadają twórcy spektaklu.

W niedzielę o godzinie 10 chętni wezmą udział w warsztatach z tancerzami Polskiego Teatru Tańca: Kacprem Bożekiem i Patrykiem Jarczokiem. Koszt 10/20 zł. Obowiązują zapisy na stronie Centrum Kultury.

Wieczorem, o godzinie 21, organizatorzy zaprezentują etiudę taneczną „Pamiętasz,

Nieobecna...?” zrealizowaną przez Teatr Muzyczny w Lublinie oraz Lubelski Teatr Tańca w ramach projektu Przestrzenie Sztuki. Następnie zostanie wyświetlony film Wima Wendersa „Pina” prezentujący sztukę zmarłej w 2009 roku choreografki Piny Bausch.

Wstęp na spektakle i film jest bezpłatny.

DAD

Dla dużych i małych na Centralnym Placu Zabaw



WARSZTATY W nadchodzący weekend na Centralnym Placu Zabaw zabraknie wprawdzie koncertów, ale w przyszłym tygodniu z pewnością nie będzie można narzekać na nudę. Na placach przed Centrum Kultury, Domem Kultury Kalinowszczyzna oraz Domem Kultury Przyjaźni odbywać się będą różnorodne warsztaty.

Centrum Kultury warto odwiedzić 19 lipca. O go-

dzinie 13.30 w plenerowym Studiu 12 odbywać się będą spotkania z ciekawymi gośćmi związanymi z lubelską kulturą i sztuką. Transmisja na żywo na Facebooku CPZ.

We wtorek, 20 lipca, o godzinie 17 zostanie uruchomiony Ogród Społeczny z Karuzelą Sztuki. Będzie to ogólnodostępna zielona przestrzeń, która umożliwi aktywne spędzanie czasu

na świeżym powietrzu. Podczas warsztatów dla całych rodzin będą sadzone zioła i warzywa.

A w czwartek, 22 lipca, o godzinie 16 chętni będą mogli nauczyć się składania lamp origami.

W przyszłym tygodniu będą też atrakcje dla odwiedzających Dom Kultury Kalinowszczyzna. W poniedziałek o godzinie 10 warsztaty beatbox. We wtorek o

godzinie 13 zajęcia z Karuzelą Sztuki. Od godziny 16 będzie można zobaczyć pokaz tańca robotycznego.

Na zajęcia można się wybrać także do Domu Kultury Przyjaźni. 20 i 21 lipca o godz. 10 będą warsztaty „Niezły cyrk” dla seniorów, a o godz. 17 dla pozostałych.

Udział we wszystkich warsztatach jest bezpłatny.

DAD

Covfefe



DO ZOBACZENIA W sobotę, 17 lipca, o godzinie 19 Galeria Labirynt (ul. Popieluszki 5) zaprasza na drugą odsłonę performance'u Filipa Kijowskiego „Covfefe”.

Tytuł występu odnosi się do słowa, którego w jednym ze swoich tweetów użył Donald Trump. Odwiedzający Lublin artysta Filip Kijowski, który kilkakrotnie wystąpił już w Galerii Labirynt, w swoim najnowszym dziele

chce się odnieść właśnie do tego słowa, które stanowi dla niego metaforę zamieszania i rozmaitych napięć, które towarzyszą naszemu doświadczeniu rzeczywistości.

Performance składa się z kontemplacji stanów, przeżyć, emocji, które zostają przepracowane i ufizycznione poprzez ruch.

Wstęp wolny.

DAD

Czas to miłość

MUZYKA Kolejny, czwarty już koncert Filharmonii Lubelskiej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie. Najbliższy występ z cyklu „Czas to miłość” rozpocznie się o godzinie 17 w sobotę, 17 lipca. Tym razem w pięknej kaplicy Muzeum Zamoyskich wystąpią znakomita flecistka od 1992 roku związana z Filharmonią - Beata Dąbrowska oraz pianistka Katarzyna Dąbrowska. Słowo o muzyce wygłosi Alina Staniak-Ziółkowska.

W programie koncertu znajdują się kompozycje H. Beethovena, C. Bollinga, J. Mouqueta oraz „Taniec błogosławionych duchów” z opery „Orfeusz i Eurydyka” Glucka.

Bilety do nabycia na stronie



internetowej www.filharmonialubelska.pl oraz w kasie instytucji. Nie ma możliwości zakupu biletu w Kozłowie.

DAD

Spotkanie z Olgą Hund

LITERATURA Warsztaty Kultury zapraszają na spotkanie autorskie z Olgą Hund, autorką książki „Psy Ras Drobnych”. Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 17 lipca, o godzinie 17 w Próbie Cafe (ul. Grodzka 5a). Olga Hund - pisarka i tłumaczka. Autorka książki „Psy Ras Drobnych”, za którą otrzymała Nagrodę Literacką im. Witolda

Gombrowicza i Nagrodę im. Josepha Conrada oraz nominację do Nagrody Literackiej Gdynia. Obecnie autorka promuje nową książkę - „Łyski liczą do trzech”. Spotkanie poprowadzi Weronika Modrzejewska - Rubin, a na Polski Język Migowy przetłumaczy Magdalena Gach. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. DAD

Prace Piotra Kmiecica i jego synów

DO ZOBACZENIA Od 17 lipca w Centrum Spotkania Kultur będzie można oglądać wystawę prac Piotra Kmiecica oraz jego synów: Ziemowita i Przemysława. Wernisaż zaplanowano na godzinę 18. Wystawa prezentowana w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie ma charakter rodzinny. Prezentuje malarstwo pokoleniowe Piotra Kmiecica i jego dwóch

synów – Ziemowita i Przemysława. Artyści pochodzą z Nałęczowa, malarsko są jednak związani z Krakowem, gdzie na Akademii Sztuk Pięknych studiowali u znanych i cenionych artystów pedagogów. Bilety na wystawę kosztują 4 i 8 zł. W środy zwiedzanie jest bezpłatne. Ekspozycja będzie czynna do 29 sierpnia.

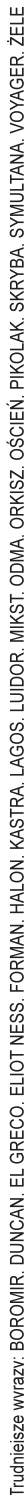
DAD

Work in progress

DO ZOBACZENIA Centrum Spotkania Kultur w Lublinie zaprasza na pokazy etiud nowocyrkowych, które odbędą się w piątek, 16 lipca, o godzinie 18. „Work in progress” to pokaz etiud w budowie, idealne miejsce na pierwsze konfrontacje z widzem i nabieranie doświadczenia scenicznego. Występy odbywają się w gronie zaufanej i niedużej publiczności, a po ich zakończeni-



niu następuje wspólna refleksja i artystyczny feedback. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny. DAD



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820
fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

MOTORYZACJA

OPEL Corsa 1.0, biały,
benzyna 1999 r. przebieg
176 tys. km, cena 2300 zł.
Bystrzyca k. Zakrzówka.
Tel. 667 745 063.

sprzedajesz samochód?

Zamów
**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!



Tylko 100 zł* netto
za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego
81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI

SPRZEDAM działkę
budowlaną 1000m kw.
Osmolice 1. Kontakt: 603
073 944

PRACA

NIEMIECKA firma zatrudni
w Niemczech na umowę o
pracę mężczyzn i kobiety
do pakowania. Nie
wymagane doświadczenie.

Tel. 574-557-992; 574-486-
960

RÓŻNE

KUPIĘ dąb, jesion, brzozę,
olchę, orzech włoski, buka.
603673777

USŁUGI

OGRODNIK: usługi -
przycinanie żywopłotów,
formowanie krzewów,
prześwietlanie i wycinka
drzew. Koszenie trawy
kosiarką i kosą spalinową.
Usługi z piłą motorową i
inne prace w ogrodzie i na
działce. Tel. 694 706 823.

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KÓLDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD
KAŻDEGO KLIENTA
CZYSĆCIMY OSOBN. LUBLIN,
BURSAKI 15 A W GODZ. 10-
16, TEL. 81/7472512,
661279497.**

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE
502 053 214

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) .
Całe województwo od 8 do
21, 514-299-106.

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-
dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

**masz
firmę?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. w Chełmie,
ul. Wołyńska 57 22-100 Chełm, KRS 62896, www.mpgk.chelm.pl

informuje, że przeznaczona do sprzedaży
następujące zbędne składniki majątkowe:

- SPYCHACZ GAŚNIENICOWY SHANTUI SD 16
- KONTENERY SOCJALNE
- Wóz paszowy SAMURAI 5
- Agregat prądowórczy PAD 16-3/400
- Sito obrotowe SO-1

Szczegóły na stronie www.mpgk.chelm.pl zakładka PRZETARGI
– Sprzedaż składników majątkowych Spółki

GM-SN-I.7125.48.3.2021

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro w dniu 16 lipca 2021 roku został wywieszony na okres 21 dni wykaz lokali mieszkalnych (nr GM-SN-I.7125.48.3.2021) stanowiących własność Gminy Lublin, przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców zgodnie z uchwałą Rady Miasta Lublin nr 466/XI/2019 z dnia 21 listopada 2019 roku. Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U z 2020 r., poz. 1990 z późn. zm.) – mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
**Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
www.puk.lublin.pl

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, poglębianie grobów • Namiot pogrzebowy

dziennik
WSCHODNI.pl

**AKTUALNE
WYDARZENIA**

z regionu na

www.dziennikwschodni.pl

Bądź na bieżąco!

Widziałeś wypadek? Jesteś świadkiem niecodziennego zdarzenia?
Masz ważną sprawę do przekazania?

Zadzwoń na nasz numer alarmowy

691 77 00 10

Kurki i cukinia



Sezon na szparagi za nami, czas na młode cukinie i kurki w kuchni. To wdzięczny temat na upalne lato. Podpowiadamy, co z nich przyrządzić i jak można je połączyć razem na talerzu



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI, NAGÓRZATA SULISZ

Waldemar Sulisz

Cukinia i kurki to dobrana para. Smaczne osobno, potrafią zachwycić razem na talerzu. Na rynku są już młode cukinie. Można je jeść na surowo, zaledwie posypane gruboziarnistą solą. Można je faszerować, piec, dusić z innymi warzywami, bądź z mięsem, a nawet robić z nich dżem. Kto ma cukinie w ogródku, może ich kwiaty nafaszerować ryżem i zapiec, podając z jogurtowym sosem.

Szybkie dania

Młodziutkie cukinie kroimy na pół, każdą połówkę na podłużne ćwiartki. Wrzucamy na osoloną wodę z dodatkiem kopru i kilku ząbków czosnku. Gotujemy bardzo krótko, tak by była chrupiąca. Wykładamy na talerz, polewamy roztopionym masłem, jeszcze trochę pieprzu i gotowe.

A teraz cukinie z grilla: najprościej plastry cukinii zanurzyć w oliwie, posypać solą, pieprzem, tymiankiem i rzucić na ruszt na parę minut. Ale równie dobrze możemy cukinie przekroić na pół, wydrążyć, natrzeć od środka czosnkiem i oliwą – a z miąższu, siekanych pomidorów, tartej bułki, posiekanej natki pietruszki zrobić farsz, trochę go poddusić na patelni i wypełnić nim cukinie. Takie pękate przysmaki zawijamy w folię i pieczemy na ruszcie.

I z patelni: myte cukinie kroimy w plastry, solimy, posypujemy pieprzem, obtaczamy w mące, jajku i tartej bułce. Smażymy na złocisty kolor i podajemy z dipem kminkowym. Dip kminkowy robimy tak: w młynku mielimy 10 ziaren angielskiego ziela i łyżeczkę kminku. Mieszankę wrzucamy do 20 dag

gęstej śmietany i dokładnie miksujemy, doprawiając solą czosnkową.

Cukinia z soczewicą

SKŁADNIKI: 50 dag cukinii, 25 dag soczewicy, 5 łyżek masła, 5 ząbków czosnku, 1 cebula, sól, pieprz, natka pietruszki.

WYKONANIE: pokrojoną cukinię włożyć do garnka. Dodać namoczoną przez noc soczewicę. Zalać wodą. Dodać 3 łyżki masła. Następnie posiekany czosnek. Kiedy soczewica będzie miękka, dodać podsmażoną na złoto cebulę. Doprawić solą z pieprzem. Ozdobić natką pietruszki.

Cukinia w sosie śmietanowym

SKŁADNIKI: 3 cukinie, 2 cebule, 1 szklanka śmietany, 4 ząbki czosnku, 2 łyżki masła, sól, pieprz.

WYKONANIE: cukinie i cebule należy pokroić w kostkę i usmażyć na chrupiąco. Doprawić solą z pieprzem i podlać szklanką śmietany. Podawać z młodymi ziemniakami.

Cukinia z makaronem

To mój ulubiony przepis, dostałem go od Ivo Violante, włoskiego szefa kuchni, który pracował przez kilka lat w Lublinie. Do garnka wrzucam 0,5 kg makaronu typu kokardki i gotuję al dente. Na patelni podsmażam 1 kielbasę grillową pokrojoną w kostkę, 1 cebulę, dodaję 1 cukinię pokrojoną w kostkę. Duszę 5 minut, dodaję do odcedzonego makaronu, doprawiam solą, pieprzem i gotowe. Oraz bardzo pyszne.

Cukiniowe placuszki

SKŁADNIKI: dwie średniej wielkości cukinie, 2 jajka, pół szklanki bułki tartej, 1 łyżka



suszonej mięty lub 2 łyżki świeżej, można ją zastąpić koperkiem, sól, pieprz.

WYKONANIE: cukinię zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Posypać solą i odstawić w sitku na około pół godziny. Odcisnąć sok z cukinii, wymieszać razem z bułką tartą, jajami i przyprawami. Z masy formować małe kotleciki. Jeśli masa jest zbyt wilgotna i kotleciki się rozpadają albo kleją do rąk, dodać jeszcze bułki tartej. Smażyć po kilka minut z każdej strony. Temperatura oleju powinna być taka, żeby kotleciki zachowały złoty kolor, a dzięki kilkuminutowemu smażeniu również w środku nie były surowe. Podawać z jogurtem przyprawionym czosnkiem.

Zupa z cukinii i kalarepki

Najpierw należy rzucić na masło 1 posiekaną cebulę. Gdy się lekko zezłoci zalać 1 l bulionu warzywnego. Dodać listek laurowy i 3 ziarenka ziela angielskiego. Po 10 minutach

wrzucić 3 ziemniaki pokrojone w kostkę. Na patelni podsmażyć na maśle 3 małe cukinie pokrojone w plastry. Pokroić młodziutką kalarepkę w kostkę, podsmażyć na złoto. Wyjść chrupiące skwarki. Razem z cukinią idą do garnka i zupa gotowa. Trochę pieprzu i soli nie zaszkodzi. Jak i jeden posiekany ząbek czosnku. Zupę można zaprawić jogurtem lub śmietaną. Smaczna na gorąco, dobrze sprawdzi się w upał podana na zimno w roli chłodnika.

Przysmak Mickiewicza

Przez znawców zaliczane są do grzybiej arystokracji, jak borowik czy maślak. Kurki uwiecznił w „Panu Tadeuszu” Adam Mickiewicz: „Grzybów było w bród: chłopcy biorą krasnolice, / Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice, / Co są godłem panieństwa, bo czerw ich nie zjada, / I dziwna, żaden owad na nich nie usiada”.

Poeta był nie tylko romantykiem, ale i smakoszem, więc kurki o delikatnym zapachu przypominającym aromat moreli przypadły mu do gustu.

Najlepsze są smażone na maśle. Dodane do jajecznicy bardzo podnoszą jej smak. Francuzi dodają do smażenia kurek trochę posiekanego czosnku i doprawiają gotową potrawę posiekaną natką pietruszki. A teraz klasyczne kurki w śmietanie.

Kurki w śmietanie

SKŁADNIKI: 1 kg kurek, 20 dag cebuli, 10 dag masła, 250 ml śmietany, sól, pieprz.

WYKONANIE: większe kurki pokroić w paseczki, te mniejsze i najmniejsze zostawić w całości. Na patelni dać 10 dag masła i 20 dag posiekanej cebuli. Gdy się usmaży, wrzucić 1 kg kurek i dusić do miękkości. Zredukować, żeby odparować wodę. Następnie wlać szklankę śmietany ubitej z posiekany koperkiem i doprawić solą z pieprzem.

Kurki z pietruszką

SKŁADNIKI: 30 dag kurek, 150 ml wiejskiej, kwaśnej śmietany, dużo pietruszki, 1 łyżka soku z cytryny, 1 łyżka masła, sól, pieprz.

WYKONANIE: kurki bardzo dokładnie umyć. Większe pokroić części. Na patelni rozpuścić masło. Po chwili dodać grzyby. Dusić pod przykryciem przez 25 minut. Nie zapominać o mieszaniu. Dodać sok z cytryny, lekko wystudzić, dodać śmietanę i zagotować. Na talerzu obficie posypać natką pietruszki.

Makaron z kurkami

SKŁADNIKI: 60 dag makaronu wstążki, 20 dag kurek,

2 łyżki masła, 1 cebula, 1/3 szklanki śmietanki 18-proc., 2 łyżki kwaśnej śmietany, tarty parmezan.

WYKONANIE: pokrojoną w plasterki cebulę przesmażyć na maśle. Dodać kurki i dusić 10 minut. Dodać śmietanę, parmezan i dusić kolejne 10 minut, ciągle mieszając. Ugotować makaron w osolonej wodzie. Kurki doprawić solą i pieprzem, jak trzeba dolać śmietany. Po zagotowaniu kurki w sosie dodać do odcedzonego makaronu, wymieszać i natychmiast podawać.

Cukinia i kurki

A teraz szybki zestaw jarz. Cukinię kroję w plastry, solę, czekam, aż puści sok, osuszam na papierowym ręczniku, na każdym plastrze układam po kawałku sera. Zapiekam w piekarniku, podaję w kurtkami usmażonymi na maśle. Całość obficie posypuję pietruszką.

Kolejne smaczne połączenie to cukiniowe placuszki, które podaję w domu w kurkami w śmietanie. Dobrze sprawdzają się w takiej konfiguracji także placki ziemniaczane. Kurki usmażone na maśle są doskonałą okrasą dla kotletów ziemniaczanych lub placków z ugotowanych ziemniaków, pieczonych w piekarniku. Te ostatnie są bardzo smakowite. Ziemniaki gotuję z dwoma cebulami, odcedzam, miksuję, doprawiam solą z pieprzem, dodaję maki, tak by powstało ciasto dało się formować w okrągłe placki. Piekę w piekarniku jak pizzę. Wykładam na talerze, na każdy placek daję dużo kurek smażonych na maśle, posypuję pietruszką.